

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Znana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Reforma wyborcza a polityka polska.

Śmiało trzeba powiedzieć, że ostatnia chwila po-
lityczna naszego kraju, wyrażająca się w sprawie re-
formy wyborczej, znaleźć musi miejsce pomiędzy niewie-
łoma naczelnymi i zwrotnymi datami w rocznikach życia
i polityki polskiej w tej dziedzinie.

Dat tych jest niewiele. Byłby naprzód r. 1790,
gdyby ówczesny ruch polityczny zabranej już tej dziel-
nicy kierowany był przez nią samą, a nie przez poli-
tyków Sejmu Wielkiego. Byłby następnie r. 1848, gdyby
się nie musiało przysnąć, że wtedy były tylko bliski
programów i wyjątkowe jednostki, jak Smolka, lecz nie
świadoma i zorganizowana polityka przedstawicieli kraju.
Jest już rzeczywiście i to w całej pełni okres 1860 do
1873, chwila walki o polskość i autonomię kraju, chwila
pierwszego odrodzenia kraju, epoka wielkiego zastępu
pierwszorzędnym polityków i wielkiej polityki, karta
w dziejach politycznych tego zaboru niezrównanie świe-
tna. A potem przychodzi data obecna r. 1905—1907,
okres reformy wyborczej.

Organem wykonawczym tej polityki polskiej w chwili
obecnej było Koło polskie. Działalność tych nielicznych
(+ ludowców i 1 socjalista) przedstawicieli parlamen-
tarnych z naszego kraju, którzy pozostają poza Kołem,
lub jakiegoś wyjątkowego warchoła i intryganta w łonie
Koła (nie trudno się domyśleć imienia), byłaby wpra-
wdzie znamienita z powodu swych usiłowań, które były
mniej lub więcej poczytalne a niezwykle haniebne, gdyby
nie to, że pozostała ona bezgranicznie bezskuteczna,
dosłownie jak najzupełniej bezskuteczna. Polityka polska
kraju naszego skupiła się w Kole polskim i o niem
tylko mówić trzeba bez względu na to, że oczywiście
wiele rady i czynu wychodziło także z pośród innych,
bądźto naczelnich bądźto szerszych, czynników kraju,
ale wiążących swą działalność z działalnością Koła
polskiego.

Koło Polskie zaś znalazło się odrazu, tego same-
go dnia, kiedy rząd wystąpił w parlamencie z projek-
tem reformy wyborczej, oko w oko wobec podwójnego
otwartego wroga: wobec rządu, który chciał złamać raz
na zawsze potężne ramię polityki polskiej w państwie,
oraz wobec zarysowującej się koalicji parlamentarnej
czesko-niemieckiej, która chciała przeprowadzić reformę
wyborczą i może nawet przyszły układ rządzących
w państwie narodowości kosztem upośledzenia i odsu-
nięcia na bok naszego kraju i naszej narodowości.

Była to rzeczywiście niezwykle wyrazista i pozo-
stanie dramatycznie pamiętną w naszych rocznikach po-

litycznych ta chwila, kiedy nagle, niemal dosłownie
w czasie jednej godziny, w której, d. 18 listopada 1905,
rząd bar. Gautscha zapowiadał a parlament przyjmował
do wiadomości projekt reformy wyborczej, jakby nagle
spadła zasłona i z całą siłą żywiołową odkryła się daw-
na i zawsze istniejąca nieprzyjaźń między polityką pol-
ską a rządem i między polityką polską a stronnictwami
parlamentarnymi innych narodowości.

Bo ta nieprzyjaźń istniała zawsze i była dla oczu
bystrzejszych lub wtajemniczonych najistotniejszym wy-
razem stosunku polityki polskiej do rządu i do stron-
nictw obcych, ale w codziennym długoletnim życiu
politycznym musiała być ona oczywiście zresztą za-
słonięta.

I politycy polscy i każdorazowy rząd zdawali so-
bie sprawę doskonale z głębokiego, zasadniczego prze-
ciwieństwa, jakie istniało między biurokratycznym, cen-
tralistycznym i skąpym dla kraju naszego rządem a po-
lityką polską, tradycyjnie przeciwną biurokratyzmowi i
żądaną sanacji parlamentaryzmu, nienawidzącą centra-
lizmu bo zrodzoną w epoce walk o autonomię, łamiącą
się codziennie w sprawie najistotniejszych potrzeb kraju
ze skąpstwem rządu. Ale konieczność kompromisu i ze
strony rządu, który potrzebował głosów polskich i ze
strony polityki polskiej, która potrzebowała spokoju dla
rozwoju kraju, kompromisu zawartego i podtrzymywa-
nego pod patronatem korony, tłumiła tę obopólną nie-
przyjaźń i zasłaniała ją kurtuazją między rządem a rze-
komo najbardziej rządową w państwie grupą poli-
tyczną.

Taksamo istniała stara sprzeczność między polity-
ką polską a niemiecką z jednej strony, z powodu dąże-
nia do odniemczania Austrii z drugiej strony,
z powodu oporu polskiego w poświęceniu naszych in-
teresów dla hasła słowiańskiego, a między polityką pol-
ską a tamtami obiami z powodu ciągłego gospodarcze-
go wyzyskiwania przez nie naszego kraju. Ale i tutaj
środkowe stanowisko Polaków między Niemcami i Cze-
chami, jeszcze goręcej zwaśnionymi między sobą, oraz
potrzeba i jednych i drugich szukania ciągłych sojuszków
z politykami polskimi, rzucała łagodną i tylko od czasu
do czasu zrywaną zasłonę na przeciwności i nieprzy-
jaźnie.

Hasło reformy wyborczej pozrywało te zasłony tak
jak nic przedtem.

Rząd otwarcie szedł ku zagładzie polityki polskiej.
Dla nikogo nie mogło być tajem, że marzy mu się,
jako jedna z głównych zdobyczy przy reformie złama-
nie tego wielkiego, solidarnego, Koła polskiego, z któ-
rem tak bardzo musiał się liczyć. Imał się wszystkich

środków: dać Polakom mało mandatów; skrepić im
dłonie znaczną ilością mandatów ruskich, zasiać intry-
gę między zachowawczym a postępowym obozem Koła
i rozbić jego solidarność. I wszystkich tych rzeczy pró-
bował rząd nie tylko w hasle, lecz także w wykonaniu:
była w projekcie bar. Gautscha obelżywa liczba 51 man-
datów polskich; było 37 mandatów ruskich i kon-
szachty z agitatorami ruskimi; była intryga celem roz-
bicia Koła, której nie brakło może bardzo postępowego
fagasa rządowego w Kole, a były także poza Kołem
tak łatwo ściągane do Wiednia deputacje cesarskich
chłopów. Cała oddana rządowi biurokratyczno-centrali-
styczna prasa wołała tryumfalnie: Koniec Koła polskie-
go, koniec autonomistów. A nawet bar. Gautsch nie
zawahał się tak bardzo zapędzić się w marzeniach
zgniecenia Koła polskiego, że traktował je jak już
zgniecione i w pełnym parlamencie rzucił mu w oczy
ciężką obelgę, że nie powinni stawiać przeciw rządowi
ci politycy polscy, którzy o niejedno rząd nieraz
prosilili.

Koalicja czesko-niemiecka stanęła także bez ma-
ski. Szef polityki czeskiej, p. Kramarz, wydał publicznie
w swych „komentarzach do polityki czeskiej” projekt
podziału rządów państwa między Czechów a Niemców
z zupełnym odsunięciem Polaków. On także pierwszy
w parlamencie podniósł nietrudną myśl upośledzenia Ga-
licyji jako mniej wydajnej ekonomicznie. A w obozie
niemieckim, począwszy od wszechniemieckiego Schoene-
rera a skończywszy na niemieckim socjaliście Adlerze,
z najotwartszą bezczelnością i jednomyślnością oświad-
czano się za pokrzywdzeniem mandatowem tych wscho-
dnic części państwa. Niemcy i Czesi postanowili robić
reformę wyborczą z rządem a o Polaków się nie trosz-
czyć jako o „quantité négligeable”. I rzeczywiście w ta-
kich warunkach, poza Polakami, opracowano pierwszy
projekt gautschowski.

Koło polskie stanęło zatem wobec sytuacji, w któ-
rej miało przeciw sobie podwójnego wroga całkiem sta-
nowczego i to w sprawie, w której chodziło o życie
lub zagładę polityki polskiej w państwie.

Rozwiązanie tej sytuacji przez Koło polskiego po-
zostanie właśnie tą ogromną zasługą jego i tą niezwy-
klą chlubą polityki polskiej w okresie reformy wybor-
czej. Koło polskie musiało stanąć na wyżynie sytuacji
i nawet ponad nią. Zrozumiało, że dla chwili groźnej i
dla sprawy ważnej potrzeba nie półśrodków ale całej
stanowczości: obrało nie drogę paktowania z wrogami,
które musiałoby je wciągnąć w zakres ich kombinacji,
lecz śmiały plan złamania tej podwójnej siły nieprzyja-
cielskiej.

Bohater włoski w Polsce. - Stanisław Bechi.

17 grudnia 1863.

Kiedy z wiosną 1863 przyszedł do Włoch pierw-
sze wieści o powstaniu w Polsce pod panowaniem Ro-
syi, młodzież włoska, a zwłaszcza ta jej część patryoty-
czna, która prowadziła w dalszym ciągu działalność
„Partii Czynu” (Partito d'Azione), przejęła się szlachet-
nym dla polskiej sprawy zapalem.

Pamięć pomocy, jaką Polacy dali Włochom w r.
1848—49 przetrwała jeszcze żywą w sercu wszystkich
Włochów. W Medyolanie i Rzymie było wielu, którzy
znali wielkiego poetę, Adama Mickiewicza, niezapomnieli,
że na czele walecznej i w ogniu doświadczonej legii
polskiej przybył na pola Lombardii i na obronę Rzymu
przeciw Francuzom.

Niezapomniano jeszcze bohaterstwa ks. Władysła-
wa Czartoryskiego, hr. Zamoyskiego i innych Polaków
w haniebnej bitwie pod Nowarą.

W obronie Wenecji następnie padli z okrzykiem:
„Niech żyją Włochy” dwaj Polacy, Dembowski i Mikiew-
ski. Pod Magentą poległ Teodor Mackiewicz. Nakoniec,
Langiewicz, Hauke-Bosak i inni, odbywszy z Garibaldiem
kampanię sycylijską i neapolitańską, w której się odzna-
czyli, otrzymali od niego dowody zaufania i srebrne me-
dale wojennej zasługi.

Wszystko to było w świeżej pamięci i nakładało
moralny obowiązek wdzięczności dla Polaków. Z dru-
giej strony i w Polsce już bili się w 1831 generałowie
Ramorino i Antonini, dokazali pod Ostrołęką cudów wa-
leczności.

Z pomiędzy druhów Garibaldiego odezwało się
nagle hasło: „Idźmy na pomoc braciom Polakom!”
i bezzwłocznie zorganizowała się wyprawa, którą miał
dowodzić sam Garibaldi. Lecz później z rozmaitych po-

wodów generał nie mógł wyjść do Polski, dowództwo
małej wyprawy objął Franciszek Nullo z Bergamy,
nazwany przez Garybaldczyków „nowoczesnym Ajaksem”.

Z Nullim, żołnierzem dzielnym i śmiałym, połą-
czyła się dobrana gaska młodzieńców, niektórzy z nich
odbyli już kampanię 1859—50. Przeszedłszy Austrię,
zeszli się w Krakowie, stamtąd przeszli na terytorium
rosyjskie. Pierwsze spotkanie wypadło dla Włochów fa-
talnie: pod Olkuszem, 5 maja 1863, poległ Nullo, za-
bity w starciu z Rosyanami. Pozbawiona jego komendy,
mała garstka rozwiązała się, jedni schronili się na te-
rytorium austriackie, drudzy dostali się do niewoli.

Ci ostatni, odstawieni najprzód do Warszawy,
stamtąd do Petersburga, zostali skazani na śmierć: karę
tę zamieniono im na Sybir; w r. 1867 car ich ulaska-
wił i wrócili do ojczyzny.

Rycerski duch Stanisława Bechi — należącego do
znakomitej rodziny w Orbetello — zapłonął skutkiem
wieści z Polski. Los oddziału Nulla głęboko go zasmu-
cił. Był już kapitanem kawalerii w szeregach armii to-
skańskiej, bił się pod Curtatone i z regularnym wojskiem
odbył kampanię 1859, zdobył w niej sławę i zaszczytne
odznaczenia. Dzielny był w całym znaczeniu słowa.

Mazzini wyrzekł wówczas za Polakami szlachetne
słowa: „Niech żyje Polska! to okrzyk Włoch, okrzyk
Europy, okrzyk wszystkich, którzy w duchu bronią pra-
wa i wiecznej sprawiedliwości przeciw samowoli, tyranii
i złemu”.

Nie było potrzeba więcej, aby przejąć zapalem
człowieka, już gotowego do poświęcenia najdroższych
uczuć i samego siebie, Bechi, choć był żonatym i oj-
cem dwojga drobnych dzieci, pośpieszył ofiarować
życie tam, gdzie wiedział, iż walczonego na najświętszą
sprawę.

Przybywszy po wielu przygodach na pole walki
i złączywszy się z powstańcami, bił się walecznie, od-
wagą zadziwiał samych nawet wypróbowanych bohate-
rów polskich. A kiedy losy powstania, z którym sympa-

tyzowała prawie cała Europa, zaczęły się pogarszać,
kiedy wielu opuszczało sprawę, którą uważali za stra-
coną i Rosyanie podjęli system mściwego okrucieństwa
względem zwyciężonych i jeńców, Bechi nie chciał, choć
mu to radzono, opuścić swojego stanowiska.

Powstanie było już prawie zgniecione, a on pro-
wadził dalej walkę, staczał potyczki na czele drobnego
oddziału zuchów, tak jak on zdecydowanych bić się do
upadłego i zginąć.

Wzięci w niewolę nad pruską granicą po doraźnym
sądzie zostali wszyscy skazani na rozstrzelanie. Wale-
czność Bechiego, jego bohaterskie czyny znała cała Pol-
ska. Jego los, myśl o jego żonie i synkach poruszyła
kraj i tysiące polskich matek podpisały petycję do cara
o łaskę życia dla nieszczęśliwego Włocha. Żywo zainte-
resował się nim włoski ambasador w Petersburgu,
margrabia Pepoli, także francuski konsul w Warszawie —
lecz daremnie. Górczakow, wszechwładny podówczas
minister i nieubłagany wróg Polaków przedstawił carowi,
że Bechi nie chciał żadną miarą, mimo rozkazów, zło-
żyć broni i był zdecydowany molestować bezustannie
wojska rosyjskie, toczyć z niemi walkę na wszelki
sposób.

Car dał się łatwo przekonać i łaski odmówił. Wy-
rok miał być wykonany szesnastego dnia po zasądzeniu,
ale z rozmaitych przyczyn wykonano go dzień później.
Bechi został rozstrzelany na skarpach Włocławka, 7 gru-
dnia, o 9 rano. Zginął z godnością wielkiej odwagi,
z pogodą twarzy wobec śmierci, której tylokrotnie na
polach bitwy stawiał czoło.

Przed śmiercią napisał do żony Julii (z domu Pa-
garini) wzruszający list, przechowany w dziełku dziś
bardzo rzadkiem „Le ultime ore di Stanislao Bechi”,
wyszedł wkrótce po śmierci bohatera, w którym nie-
znany poeta opisał ją udatnymi wierszami. Oto treść
listu:

*) W zbiorze autora artykułu.

Koło polskie, wbrew podszeptom czy to bezmyślnych, czy to partyjnie interesowanych, czy to przez rząd nastrojanych polityków, obrało drogę bezwzględnej oporu przeciw reformie wyborczej dopóty, dopóki opierać się ona będzie o ten podwójny, rządowy i czesko-niemiecki atak na polskość.

Bar. Gautsch wygotował projekt, Czesi i Niemcy pomagali mu i układali go razem z nim, a Koło polskie odpowiadało, o niczem słyszeć nie chcąc, jednym słowem: „nie do przyjęcia“.

I ostatecznie stanowczo Koła polskiego zwyciężyła.

Bar. Gautsch przypłacił swój obelżywy dla Polaków i bez nich zrobiony projekt i swą zuchwałą zaczepkę w parlamencie, dymisją i upadkiem, wyłącznie dla zadosyćczynienia Kołu polskiemu. P. Kramarz począł odwoływać i dziesięćkrotnie odwoływał swe plany upośledzenia Galicyi. Niemcy zaczęli myśleć o własnej obronie i o pomocy Koła polskiego, a nie o gnębieniu Polaków. Nowy projekt reformy wyborczej utrzymywał niemal w zupełności stan posiadania polski, usuwał niebezpieczeństwo ruskie, powiększał stan posiadania kraju.

A równocześnie nastąpił przewrót nastroju i bardzo wyraźnie nowy układ sił na arenie parlamentarnej. Koło polskie, na które w chwili wniesienia sprawy reformy wyborczej, rzucono się ze wszystkich stron, jak na przysłowiowego lwa w niemocy, Koło polskie, na które z pośród stronnictw i z pośród prasy skakano jak na pochyłe drzewo, Koło polskie, nad którym już krakano, to Koło polskie wybiła się na naczelne stanowisko parlamentu i całej sytuacji politycznej: staje się znowu tem stronnictwem, z którym i rząd i wszystkie grupy parlamentarne najbardziej się liczą, staje się przy każdym niemal trudnym etapie rozjemcą między poważnymi, staje się nawet główną ostoją dla samej reformy wyborczej w chwilach, gdy spory innych grup groziły jej upadkiem.

W tem przełamaniu sytuacji politycznej, zapoczątej pod hasłami zagłady dla polityki polskiej, w tem ocaleniu i zabezpieczeniu wszystkich naszych interesów, w tem wreszcie wybiciu się na czoło czynników politycznych, tkwi tryumf stanowczej polityki solidarnego Koła Polskiego.

Nadto zaś rzeczowy udział polityków polskich w sprawie reformy wyborczej był niezwykle wybitny: mowy p. Dzieduszyckiego, który był prezesem Koła w chwili wniesienia reformy wyborczej, oparte o szerokie tło historycznego poglądu, były wypadkami dnia, poruszającymi opinię publiczną całego państwa; obrona interesów polskich w dalszych fazach walki przez następnego prezesa p. Abrahamowicza miała wiele chwil siły, niezwykle w poprzednim okresie politycznym: polscy członkowie komisji reformy wyborczej, jak pp. Bobrzyński, Głabiński, Kozłowski, Starzyński, zarówno na posiedzeniach komisji, jak w pełnej Izbie, czy to w znakomitych referatach o podziale mandatów lub n. p. o petryfikacji okręgów p. Głabińskiego, czy to w całym szeregu szczegółowych poprawek p. Starzyńskiego, czy to w wielu ogólnych przemówieniach opartych o gruntowną znajomość sprawy przedstawicielstwa parlamentarnego we wszystkich krajach, wybijali się na pierwsze miejsce co do wiedzy prawnopolitycznej i co do praktycznej inwencji i bystrości.

Jeżeli dodamy, że Koło polskie umiało przeprowadzić swoje iunctim między reformą wyborczą a zabezpieczeniem autonomii, wbrew oporowi rządu i wszystkich stronnictw, a dzięki mistrzowskiej konsekwencji działania od chwili gdy p. Dzieduszycki po raz pierwszy to iunctim postawił aż do chwili, gdy po całym ro-

ku walk w komisji i subkomitecie, pełna Izba przyjęła wniosek zmieniający art. 12 ustawy zasadniczej, jeżeli przypomniemy tę jeszcze ważną stronę walki, chlubne stanowisko polityki polskiej w tym okresie wystąpi w świetle niezwykle jasnym.

Równocześnie zaś powstał w opinii krajowej, szczególnie zaś między warstwami ludowymi, ruch polityczny tak żywy, jakiego, śmiało rzec można, nie było od chwili rozbiorów i to ruch, w którym większość kraju i większość ludu skupiła się pod sztandarem obrony przedewszystkiem ogólnych interesów narodowych a nie klasowych.

Wszystkie te dodatnie momenty w naszej polityce nie tylko zamykają zaszczytnie historyczną chwilę walki w sprawie reformy wyborczej, lecz także powinny stać się podwaliną pomyślnego rozwoju politycznego w nowym okresie, który się otwiera przed krajem.

Impotenci polityczni.

Wiedeń, 28 stycznia.

(A) Część spora posłów ruskich nie będzie się po nownie ubiegała o mandat do Rady państwa. Jednych z uwagi na wiek podeszły odstraszały trudy kampanii wyborczej, drugich zmusza do pozostania w domu wzgląd na zaniedbane sprawy majątkowe, trzeci wiedzą, że nie zdobędą mandatu.

Miejsce posłów dotychczasowych zajmą inni posłowie ruscy, przyjdzie ich zresztą trzy razy tyle, ilu ich było dotychczas.

A przecież owo zwiększenie liczby posłów ruskich nie wpłynie na układ stosunków politycznych w Izbie poselskiej. Bywały już czasy gdzie liczba posłów ruskich w izbie pos. o połowę szczuplejszej, niż obecna, była znaczną. Mimo to nie odgrywali oni roli politycznej i nie wywarli wpływu, nie pozostawili po sobie śladu. Przypuszczam, jeden jedyny. Oto zaraz w początkach parlamentarizmu austriackiego książę biskup Litwinowicz, późniejszy metropolita lwowski, postawił wniosek, aby posłom płacono koszty podróży do Wiednia i z Wiednia. Wniosek przyjęto. Jest to przecież jedyny wniosek pozytywny ruski. Od owej chwili przez lat czterdzieści i kilka posłowie ruscy nie prowadzili ani jednej akcji prawodawczej i nie działali niczego dla Galicyi jako całości. Kraj wzrastał w liczbę dróg, kolei, instytucji użyteczności publicznej; rząd przeznaczał coraz to wyższe sumy budżetowe na Galicyę; ludność polska i ruska zyskiwała możność liczniejszego i łatwiejszego zarobku; usuwano z Galicyi skutki roboty germanizacyjnej i nie pozwalano na wszelkie próby oraz zakusy germanizatorów. Galicya z kraju zrujnowanego przez biurokrację wiedeńską, zmieniała się i zmienia coraz szybciej w to, czem były za czasów Rzeczypospolitej owe województwa Małopolskie i Ruskie, w szmat ziemi, dobrze zagospodarowany, zaopatrzony na przyszłość. Lecz w tem dziele niema ani szczypty zasługi posłów ruskich, od Litwinowicza poczynając a kończąc na panach Romańczuku i Kosie. Akcję pozytywną rozwijali posłowie polscy i Koło polskie.

Oni starali się o koleje i drogi, o budynki rządowe i szkolne, o ukrajowanie dostaw, o podwyższenie pozycji budżetowych, o usuwanie z kraju resztek urzędników niemieckich, o reformy prawodawcze, o zarządzanie, pomagające do podniesienia dobrobytu. W tym czasie posłowie ruscy domagali się zatrzymania w kraju urzędników-Niemców i języka urzędowego niemieckiego, nadto zaś wymyślali na Polaków przez całe dziesiątki lat i na tem wymyślaniu ograniczali całą swoją działal-

ność parlamentarną, o ile — rzecz jasna — przebywali w parlamencie. Cokolwiek posłowie polscy działali dla dobra kraju, musieli robić sami. Posłowie ruscy nie mieli czasu na staranie się o koleje i o drogi, o budżet i o reformy prawodawcze. Oni musieli wymyślać na Polaków.

Owa impotencja parlamentarna posłów ruskich wypływa z szczególnej właściwości duchowej ludu ruskiego, z braku zmysłu państwowego, z braku talentu zbudowania i utrzymania samostannego państwa. Posłowie ruscy pozostawieni sami sobie, nie umieliby przeszkodzić dalszemu niemczeniu Galicyi i dalszemu jej wyzyskiwaniu ekonomicznemu. Może, raz i drugi — jak w uniwersytecie lwowskim — zniszczyliby całe urządzenie parlamentu, porozbijaliby posągi marmurowe, polamaliby kandelabry, podarliby futra i palta kolegów w garderobach parlamentarnych, lecz dla Galicyi pozytywną pracą polityczną w Radzie państwa nie uzyskaliby niczego, ale to niczego. Fala germanizacyjna zalewałaby w dalszym ciągu ten kraj, wyzyskiwany systematycznie przez biurokrację niemiecką, a inteligencja ruska niemczyłaby się już w pierwszym pokoleniu.

Lud ruski tylko posłom polskim i Kołu polskiemu zawdzięcza dobrobyt i możność oświaty własnej w własnych szkołach narodowych. Ilu posłów ruskich będzie siedziało w Izbie, rzecz obojętna. Pracować nie potrafią!

Sprawa zajść na uniwersytecie w parlamencie wiedeńskim

Interpelacya Koła polskiego

wniesiona przez posła dra Głabińskiego i towarzyszy do pana ministra spraw wewnętrznych z powodu zbrodniczych wypadków na uniwersytecie lwowskim i systematycznego niepokoju bezpieczeństwa publicznego we Lwowie.

Uniwersytet lwowski był w dniu 23 stycznia w jany dzień widownią dzikich wybryków radykalnej części młodzieży ruskiej i planowo dokonanych niegodziwych czynów, wykluczających wszelkie porównanie z niepokojami i wybrykami, jakie od czasu do czasu zdrażają się na uniwersytetach. Byłoby daremną rzeczą szukać we współczesnej lub historycznej kronice najwyższych instytucji naukowych analogicznego przykładu zwyrodnienia i zdżiczenia znacznej części młodzieży, jakie się objawiły przy wspomnianych wykroczeniach w żądzy niszczenia i ślepej namietności.

Wedle zgodnych doniesień dzienników lwowskich i wiedeńskich oraz prywatnych wiadomości, był uniwersytet lwowski w owym dniu przedmiotem zbrojnego napadu w porze południowej znacznej gromady radykalnych studentów ruskich, do których wedle informacji dzienników, przyłączyć się miały radykalne elementy z poza uniwersytetu. Blisko dwustu studentów, uzbrojonych w kije, pałki, noże, siekiery i rewolwery wyruszyło bez żadnych przeszkód ze strony organów bezpieczeństwa na uniwersytet, wtargnęło do budynku uniwersyteckiego, do auli, do sal kancelaryjnych, konferencyjnych i wykładowych i dokonało tam bez żadnego zewnętrznego powodu, bez odparcia ze strony nie przeczuwających niczego złego organów uniwersyteckich, wandalicznego dzieła zniszczenia. Rozpędzili publiczność, zgromadzoną celem uczestniczenia w promocyi pewnego doktoranda w auli uniwersyteckiej, napadli z tyłu sposobem skrytobójczym na urzędującego sekretarza uniwersytetu i dłu-

polski, wygnaniec we Florencji, Teofil Lenartowicz, uwiecznił w marmurze, w cudownie pięknym „alto rilievo“, scenę rozstrzelania bohaterskiego włoskiego żołnierza. To dzieło sztuki, tchnące rozmodloną myślą i duchem gorącego patryotyzmu, zdobi dziś loggię klasztoru Św. Krzyża we Florencji*).

Malarz Mata podał w „Galleria del Sempione“, ówczesnem czasopiśmie republikańskiem, dumny i energiczny portret, któremu patryota A. Dolfi dał taki napis:

Ten wizerunek

PUŁKOWNIKA STANISŁAWA BECHI

rozstrzelanego przez Moskali

za walkę o wolność Polski

niech płonie w naszych sercach

i będzie wyrzutem dla tych, co zaprzeczają narodowości włoskiej.

Proś, aby już nie od Mincio,

ale od Wisły

rozdzwieczyły

braterskie imiona chwalebne.

Nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa o końcu Stanisława Bechiego: dużo jest tajemnic w pobudkach, które wpłynęły na decyzję cara, który towarzysząc Nulla karę śmierci zamienił na sybirskie wygnanie, a w tym razie tej łaski odmówił. Może te pobudki dojdą do naszej wiadomości, gdy szlachetna rodzina Pepolich ogłosi papiery, pozostałe po senatorze Joachimie Pepoli, ambasadorze włoskim w Petersburgu w r. 1863, któremu na trudnym stanowisku wypadło zajmować się nieraz polskiem powstaniem.

ORESTE F. TENCAJOLI.

*) Przeniesione już do Krakowa — pisze mi poetka, Anna Boneschi-Ceccoli.

„Włocławek, 16 grudnia 1863. Trzy kwadrans na ósmą rano.

„Twój mąż, bliski śmierci

Bechi.“

Żadne się w ówczesnych pismach włoskich nie odezwowało echo tej śmierci. W polskim „Dzienniku Poznańskim“ znajduję pod datą 22 grudnia opis śmierci Bechiego, w korespondencji z Włocławka z 16-go.

„Pisałem wam wczoraj — donosił korespondent — że wykonanie wyroku śmierci na majora Stanisława Bechiego, poddanego włoskiego, zostało odłożone. Skorzystano ze zwłoki, telegrafowano na Toruń i za pośrednictwem francuskiego konsulatu w Warszawie do ambasadora Pepoliego w Petersburgu, do którego major był się odwołał. Kroki te okazały się daremnymi i Bechi został dziś rano rozstrzelany o godzinie 9.“

Bechi zapisał swe imię na wiekuistych kartach dziejów niezatartymi głoskami. Był idealistą, mężem szlachetnym: miłość uciśnionych kazała mu walczyć i umrzeć za wolność Polski:

„Polaków okrzyk porusza mi serce,

Takiemu wołaniu uciśnionego narodu

Oprzeć się nigdy nie mogłem.“

Tak śpiewał nieznany poeta, który w usta Bechiego włożył to patryotyczne, zbożne pożegnanie:

„Żegnajcie na zawsze, szlachetni

Kościuszki potomkowie, żegnajcie dobre niewiasty,

Co przy mem legowisku czuwałyście niespokojne

W godzinach nocy długich, łagodnymi słowy

Utulaliście burzę rozhukanych uczuć!“

W Polsce pamięć jego trwa, otoczona czcią — a wiele lat po śmierci Bechiego, słynny poeta-rzeźbiarz

„Biedna moja Julieto, kiedy ten list otrzymasz, nie będzie już twój Lao przy życiu, bo mnie rozstrzelają Moskale. Błogosławię cię razem z synkami. Śmierć nie trwoży mnie wcale: żałuję tylko, że mi przychodzi umierać na ziemi obcej, zdala od ukochanych, nie mogąc ich raz jeszcze uściskać. Oto — zostałam wdową...*) oto moi synowie sierotami! i z mej własnej winy! Niech Bóg się ulituje nad moją duszą! Nieprzyjaciółom przebaczam z całego serca. Julieto moja, mój Gwidonie, moja Elizko — już was więcej nieobaczę! Addio! addio! Uściskaj Fanny, mamę, Artura, Maksyma, synów Fanny, ojca twojego i moich przyjaciół wszystkich — pożegnaj ich za mnie.

„Umieram dla tego, bom chciał pozostać na swem stanowisku, kiedy wszyscy inni dowódcy, lub prawie wszyscy wyszli zagranicę. Dałem za Polskę krew swą — oby Polska nie pozostawiła mej rodziny w nędzy!

„Ufam, że ci zwrócą mój zegarek, pierścionek i medalion z waszymi włosami: to wszystko, co pozostawiam w spadku kochanemu mojemu Gwidonowi, razem z moimi dekoracyami.

„Mam zaledwie jeszcze trzy godziny życia. Odwagi! ukochana Julieto, zobaczmy się w niebie. Módl się za mą duszę. Ostatnie me myśli są o Bogu i o was, których błogosławię: oby błogosławieństwo umierającego przyniosło wam szczęście!

„Addio, addio! tysiące i tysiące ostatnich, czułych pocałunków tobie śię, ukochana Julieto, najdroższym. moim synkom i innym z rodziny.

*) Opuszczone zdanie treści poufnej.

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia feter pod firmą **Władysława Solika** przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Behowskiego). Pocecając mą firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreślę się

Władysław Solik

we Lwowie, ul. Sobieskiego I. 4.

Cenniki gratis.

11545

goletniego docenta dra Winiarza i ciężko go poranili wielu uderzeniami w głowę i ręce, zniszczyli w sposób barbarzyński najcenniejsze, dla każdego szlachetnie myślącego człowieka święte pamiątki po dawnych rektorach uniwersytetu, ich portrety i podarli nożami w kawałki, zniweczyli ubrania władz uniwersyteckich, urządzenia, fotele, stoły, ławki, biusty, kandelabry gazowe, przewody elektryczne, uszkodzili nawet mury... Gdy zaś ci sprawcy zostali przez organy policyjne przytrzymani i odprowadzeni do dyrekcyi policyi, urządzili jakby upojeni zwycięstwem pochód przez miasto, śpiewali prowokacyjne pieśni przeciw Polakom zwrócone i zmusili straż policyjną do towarzyszenia im w tym tryumfalnym pochodzie.

Wypadki te rozegrały się w jasny dzień w stolicy Galicyi, w mieście, w którym ruska ludność cywilna liczy zaledwie 7-5 proc. ogólnej ludności, które zatem ma wybitną cechę polską, na uniwersytecie, który na wszystkich swoich wydziałach ścisłych ma zaledwie około 500 ruskich studentów wobec 2300 Polaków i który mimo swego prawnie i faktycznie polskiego charakteru, jedyny w całym świecie stara się pielęgnować i popierać także naukę ruską, za pomocą równoległych wykładów w języku ruskim, za pomocą dalej dwóch osobnych katedr dla ruskiego języka i ruskiej literatury oraz osobnej katedry dla ruskiej i wschodnio-europejskiej literatury.

Wobec takich pożałowania godnych wypadków obowiązkiem jest wszystkich powołanych czynników, w pierwszej linii przywódców ruskiego narodu, w równym zaś rzędzie także administracyi państwowej i organów bezpieczeństwa publicznego, zbadać przyczyny tak smutnego moralnego wykoślenia znacznej części ruskiej młodzieży i chwycić się sposobnych środków, aby zapobiedz takim zatrważającym objawom zwyrodnienia, a zarazem ochronić spokojną ludność i siedziby umiejętności w kraju i w stolicy Galicyi od podobnych naporów i etycznego poniżenia.

Co do przywódców ruskiego narodu, nie chcą podpisać rościć sobie pretensyi do dawania im w tym względzie nauk i wskazówek. Wszakże młodzieży swej i narodowi za pewnością nie wyświadczają tem dobrej przysługi, jeżeli starają się, jak to uczynił w swej interpelacyi poseł Romańczuk i towarzysze w dniu 24-go stycznia bieżącego roku, szukać przyczyn takich zbrodniczych wypadków w rzekomo „anormalnych stosunkach” polskiego uniwersytetu we Lwowie, który przecież na mocy najwyższego postanowienia z 27 kwietnia 1879 i odnoszących się doń rozporządzeń ministerjalnych z 5 maja 1879, 5 kwietnia 1882 i 20 marca 1902, ma polski język urzędowy i korespondencyjny (Amts- und Geschäftssprache), a także w regule polski język wykładowy i egzaminowy. Przez takie świadome insynuacje zachęca się tylko radykalną młodzież ruską do dalszego trwania na drodze gwałtów, a to tem bardziej, jeżeli w takich interpelacyach dla usprawiedliwienia lub wytłumaczenia niegodziwości przywodzi się nieprawdziwe twierdzenia, jakoby od ruskiej młodzieży żądano i to „w sposób oczywiście prowokacyjny”, aby składali ślubowanie w języku polskim; jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że wszyscy studenci uniwersytetu przepisane przyrzeczenie składają przez podanie ręki dziekanom wydziału bez ustnego oświadczania swego przyrzeczenia. W interpelacyi owej uchodzi za rzecz prowokującą, że sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz jest Polakiem (czy „Wszechpolakiem”), a także znajduje się insynuacja, jakoby polscy profesorowie ruską młodzież prowokowali i sekowali, chociaż interpelanci nie są w stanie przytoczyć ani jednego wypadku rzekomych prowokacyi i sekatury.

Jest przecież rzeczą znaną, że niejedyn samostny

naród i kraj w tym czasie niema własnego uniwersytetu, że w Ausryi niejedyn naród kulturalnie więcej rozwinięty, n. p. Włosi, Rumuni, Słowacy, Kroaty, na Morawach Czesi, przewyższający Rusinów także liczbą swej młodzieży uniwersyteckiej, nie uzyskali jeszcze własnych narodowych uniwersytetów, a pomimo to ich młodzież nie widzi powodu popełniać takich oburzających niegodziwości, a także przywódcom tych narodów nie przychodzi na myśl, aby swe naturalne i dobrze zrozumiane dążenia uzasadniać podobnymi wykroczeniami młodzieży, które raczej przeciwnie obudzić mogą poważne wątpliwości co do dojrzałości uniwersyteckiej takich studentów.

Podpisani wstrzymują się przy tej sposobności od dalszych i głębiej sięgających wywodów o całym kierunku wychowania radykalnej młodzieży ruskiej, uważają jednak za swój obowiązek podnieść z naciskiem, że takie smutne wypadki można wyjaśnić tylko w związku z całym środowiskiem, wśród którego dojrzewa znaczna część ruskiej młodzieży. Częścią wielce ważną tego środowiska jest ruch radykalny, szerzący się gwałtownie w szerokich warstwach ruskiego ludu, popierany przez radykalną prasę i organizację; ruch ten porywa młodzież od jej wczesnej młodości za sobą, a nawet stawia ją w części na czoło radykalnych prądów. Tylko świadomość tego pożałowania godnego zjawiska zdoła wytłumaczyć fakt, że młodzież ruską, dojrzałą do uniwersyteckich studiów, w znacznej swej części usiłuje za pomocą ciągłych demonstracyi i zamachów utrzymać całą ruską ludność w rozdrażnieniu i uczynić ją podatną dla swoich hasła i usiłowań i że nie cofa się przed tem, aby czcigodnego przywileju uniwersytetu, czuwania w swoich murach nad wewnętrznym spokojem bez interwencyi władz bezpieczeństwa, nadużywać do tego rodzaju niegodziwych czynów.

Podpisani wyrażają stanowcze życzenie, aby ów przywilej uniwersytetów w całej swej rozciągłości tradycyjnej był szanowanym, aby prawa uniwersytetów pod tym względem nie doznały żadnego uszczerbku. Ale zarazem musimy wyrazić nasze przekonanie, że jest rzeczą i obowiązkiem władz państwowych czuwać nad bezpieczeństwem i spokojem obywateli, znać zawczasu i udaremnić nieczne spiski i zamachy, jakie się knuje przeciw uniwersytetowi poza jego murami. Tej istotnej, prewencyjnej działalności władzy bezpieczeństwa niestety we Lwowie prawie wcale nie widać, tak w wielu dawniejszych okazjach, jak i przy sposobności danej, jak dowodzi zupełnie swobodnie, nieczem nie krępowane przygotowanie i wykonanie napadu na uniwersytet. Wobec tego rodzą się bardzo poważne wątpliwości, czy lwowska władza bezpieczeństwa jest w ogólności świadomą swoich zadań i czy im dorosła.

Podpisani zapytują więc pana ministra:

- 1) Czy pan minister skłonnym jest zbadać dokładnie opisane oburzające wypadki?
- 2) Co zamierza pan minister zarządzić, aby ochronić siedziby umiejętności i spokojną ludność we Lwowie przed podobnymi masowymi wykroczeniami i zamachami stronnictw radykalnych?

Interpelacya Romańczuka.

Jeszcze przed posłem Głabińskim, nie czekając ani na wytłumaczenie, ani nawet na przedstawienie faktu, wniósł w tej samej sprawie interpelację, ale do ministra oświaty, imieniem klubu ruskiego p. Romańczuk. W interpelacyi tej prócz szablonowego żądania „zbadań sprawy”, stawia jako drugie pytanie ministrowi, czy „jest skłonny przez usunięcie przyczyn podobnych zjawisk, uczynić uniwersytet lwowski rzeczywistym i czystym ogniskiem nauki, i ruskim studentom w tym samym stopniu jak polskim umożliwić, aby jako słuchacze równo-

uprawnieni pod każdym względem, a więc i pod względem narodowym, mogli się poświęcić nauce i pielegnowaniu umiejętności?”

Jakkolwiek dla każdego cywilizowanego człowieka musi być niezrozumiałem, dlaczego Rusini cel swój polityczny widzą w odebraniu Polakom polskiego uniwersytetu a nie w zdobyciu własnego, odrębnego ruskiego, nas to stanowisko p. Romańczuka ani dziwić, ani gniewać nie może. My wiemy, iż są pewne... przymioty duchowe, na które niema lekarstwa.

Ale w motywach interpelacyi są ustępy, które metodę polityczną posłów ruskich i samych posłów ruskich muszą postawić w co najmniej wątpliwem świetle.

Owoż zdaniem p. Romańczuka i towarzyszy „nie-normalne stosunki pochodzą stąd, że lwowski uniwersytet od szeregu lat jest nie tyle ogniskiem nauki, co szowinistycznie polskich zabiegów i że ruscy studenci, których liczba prawie z każdym rokiem wzrasta i w latach ostatnich wynosiła 800 do 900, widzą z goryczą, że ten pierwotnie dla Rusinów przeznaczony zakład, przybiera coraz bardziej czysto polski charakter i że ruscy studenci przez władze uniwersyteckie i ich organy, jak również przez część polskich profesorów są w rozmaity sposób prowokowani i sekowani”.

Jednem słowem to my chcemy spolonizować ruski uniwersytet a nie Rusini zrutenizować polski, to, że przedtem były same tylko katedry polskie, a teraz są liczne ruskie jest dowodem, że uniwersytet lwowski „przybiera coraz bardziej czysto polski charakter”, a sprawcy zniszczenia auli uniwersyteckiej i poranienia prof. Winiarza to są nie zbrodniarze pospolicie ale... ofiary „prowokacyi” polskiej i „sekatury”!

Jest jeszcze drugi ustęp w interpelacyi p. Romańczuka z innych zupełnie powodów — podejrzały. Oto na początku interpelacyi oświadcza, że dowiedział się o zjawisku z dzienników, że doniesieniom dziennikarskim nie wierzy, że uważa je za przesadzone, że jednym słowem bezpośrednio nic o całej sprawie nie wie.

Nie mamy prawa ani podstawy do przypuszczenia choćby na chwilę, że poseł Romańczuk kłamie, przyjmujemy więc powyższe jego twierdzenie za pewnik. Ale w takim razie znajdujemy się jak wobec niezrozumiałej zagadki wobec dalszego ustępu interpelacyi, dotyczące profesora Winiarza.

Jakim sposobem prof. Romańczuk mógł wiedzieć o powodach napaści na prof. Winiarza, o przyczynie — prawdziwej czy fałszywej — dla której ruscy akademicy jego właśnie wybrali sobie na ofiarę swej dzikości? Skąd wiedział jak skonstruować obronę winowajców?

Rozwiązanie zagadki jest tylko jedno: że napad na prof. Winiarza ze wszystkimi szczegółami i z motywami przyszłej obrony, został z góry wypracowany i obmyślany i że posłowie ruscy byli z góry o wszystkim poinformowani.

Ale w takim razie jak się przedstawia rola w całej sprawie posłów ruskich i na jaką oni nazwę zasługują?...

Techniczna reforma administracyi.

(Dokończenie.)

Tu jednak niepodobna zamilczeć jednego szczególnego złego, które przedewszystkiem wykorzystać należy. Referent (szef departamentu) może dziś lata całe bezkarnie bawić się w biurokratyczne sztuczki i zabagnić tysiące spraw, jeśli tylko ściśle się trzyma logiki urzędowej, przestrzega zasad stylu oficjalnego, jeżeli jest pilny i nie dopuszcza do zaległości znacznych w nu-

ołtarze Molocha, cierpliwie oczekującego na zwycięzców, U ich stóp, w błocie krwi i łez wrzały walki śmiertelne. mrowiło się oszalone plemie ludzkie, a one zdały się pławić z rozkoszą odrętwiałe cielska w jękach i krwi.

Umierano o panowanie nad niemi, a one czekały niewzruszenie na nowych niewolników i nowe, pokorne ofiary.

Ale nikt tego nie widział, tylko siwy, obłąkany człowiek wychylał się z okien swojego kantoru i krzyczał niekiedy:

— Moja fabryka umiera! to i wy zdechniecie! Wszyscy! Wszyscy!

I błogosławił zniszczeniu całą mocą oszalonej nienawiści.

Siedział w tem oknie, jak samo nieubłagane przeznaczenie, a jego przyczajone oczy krążyły nad miastem niby wygłodzone sępy, oczekujące na żer trupi.

I obojętnie, jak przeznaczenie patrzył w noc, które były rozpaczą.

I widział ranki, które dygotały przerażeniem.

I widział dnie, które były przekleństwem.

I widział zmierzchy, które były płaczem tylko i męką śmiertelną.

Ale miasto jeszcze walczyło.

Opasane splotami dział, ludzi i bagnatów, rozsypane ulewą żelaza, rozdzierane czerepami bomb i granatów, tratowane przez stada zdziczałego żołdactwa, miażdżone z dział niby młotami, palone żywem i zabijane tysiącokrotnie — szamotało się rozsłone, broniło się, jak osaczone stado wilków, zabijało z każdego okna, każde drzewo zionęło śmiercią, każdy duch siał zniszczeniem, każdy dom kasał, każda ulica darła kłami zemsty nieubłaganej, i szło krwawą, nadludzkie poświęcenie pracą do śmierci bohaterskiej.

(C. d. n.)

Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy.)

Nagły paraliż tknął ruch wszelaki, a grobowe milczenie zważyło się na przerażone miasto.

A później zaczęły się rwać wszystkie więzadła życia.

I wszystkich ludzi ogarnęło jakby szaleństwo.

Miasto przemówiło głosem huraganów.

Życie wzburzyło się do dna, rozwałało prawie owe pęta i oszalone własną potęgą szamotało się wśród gromów, błyskawic i śmierci. Burza się rozpętała nad światem, orkan się zerwał i w swój wir straszliwy porwał ludzi i rzeczy, kłębił się, młotał, miażdżył i zabite rozsiewał po ziemi wiecznie głodnej.

Zaczął się stawać na jawie przerażający sen apokalipsy.

A siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział z okien swojego kantoru, długie gardziele ulic, rojące się rozsłanymi tłumami, czerwone płachty, jak krwawe ptaki wnoszące się nad niemi, a śpiew bojowy huczał bezustannie zwycięskim hymnem.

Siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział w ulicach nieubłagany bój rozpętanych żywiołów.

I widział, jak budziły się krzywdy odwieczne.

Jak wypęły z nor krwawe zemsty.

I otwierały się rany niezagojone.

I płynęły strumienie gorzkich łez.

I skarżyły się ciche, nieutulone zale.

A wszystkie nędze-człowiecze podniosły głos buntu.

Wszystkie szaleństwa zawyły.

Wszystkie zbrodnie wyszły na żer.

I widział, jak skłębione, oszalone, niby potworne węzowiska runęły na siebie, zwały się śmiertelnym uściskiem i przewalały z dzikim skowitem nienawiści wśród gromów, błyskawic i śmierci.

Świat zadygotał w posadach.

Dnie już ślepy od krwawych oparów, a ciepłe, letnie noce, zaropiałe mgłami łez jęczały konającymi głosami.

Siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział konanie miasta: w lepkich od krwi kanałach ulic młotały się huragany; stawały się mordy, wrzały bitwy mordercze, wybuchały szaleństwa.

Już codziennie, jak monotonna litania biły do nieba jęki mordowanych, wściekle wrzaski, gruchoty kartaczownic, karabinowe trzaski i głuche, posępne bicie żelaznych cepów, jakby przy straszliwym omłocie ludzkiego nasienia; już codziennie wśród ulewy kul syjących się śmiertelnym ziarnem, wśród zawieruchy płaczów, wśród huków walących się domów, wśród syków pożog głęboki, wstrząsający bas działa huczał bezustannie, a bił wolno, śpiewał uroczyste, ciężko, żalobnie, jakby ostatniemi podzwonem dla rozpadającego się miasta.

A miasto jeszcze wciąż szamotało się w śmiertelnej gorączce.

Wszystko dawne marło, rozsypując się w struchlały pył, a nowe poczynane wśród łez i męki, nie widne było jeszcze oczom śmiertelnym, dalekie sercom tęskniącym, nieznane nikomu.

Archanioł zagłady powiewał czarną płachtą śmierci nad światem i szedł w tryumfalnym pochodzie, szedł wskrós ziem pomarłych, wskrós murów pomarłych, wskrós pomarłych tysięcy — jako ten żniwiarz nieśmiertelny.

Umierało wszystko, ale fabryki jeszcze żyły; tylko te potwory, obiegające miasto stadem głodnych bestyj czaiły się w złowrogim milczeniu. Wznosiły się, jak

merach. Jaką wartość rzeczową jego załatwienia przedstawiają, w to z reguły nikt nie wchodzi. Nikogo (oprócz tysięcy interesowanych — bagatela!) nie pieczy ani boli, że ta masa załatwień, to przeważnie zbędne „szybery“! A przecież właśnie takie przewlekane sprawy (nie numerów) winno być, jako ciężkie przekroczenie służbowe, piętnowane i karane.

Od czegoż są prezydya? Tu właśnie byłoby pole do ich działalności, — niestety zbyt mało w to wglądają i z reguły nie wiedzą, który referent pracuje dla spraw, a który tylko dla numerów, który administruje ze zrozumieniem celu pracy, a który tylko urzęduje.

Aprobanci są przeciążeni aprobatą nie tylko ważnych spraw, lecz także setek najgłupszych drobiazgów i dlatego (podobnie jak naczelnik urzędu i instancyj) nie mogą wykonywać nadzoru nad „meritum“ działalności referentów, na których łaskę i niełaskę dziś właściwie zdane jest kierownictwo administracji w państwie i w kraju.

Nie można się też powstrzymać, aby z imponującą rozmiarami wiązańki kwiatków biurokratycznego urzędowania, nie poświęcić kilku słów homeryckiej „walce opinii“ (Einsichtsbemerkungskrieg) między poszczególnymi departamentami, niemniej jak między poszczególnymi ministerstwami.

Nim akt zostanie załatwiony przez właściwy departament odpowiedniego ministerstwa (czy władzy kraj.), musi odbyć z reguły wędrówkę po najrozmaitszych departamentach w kilku nieraz ministerstwach i to po kilka razy! Czy nie możnaby tego zastąpić ustnem porozumieniem się referentów? W kilka minut nieraz możnaby tym sposobem załatwić to, co trwa zwykle długie miesiące — często i lata bez skutku pozytywnego, a w każdym razie z wielką stratą czasu i nakładem pracy.

Wojna papierowa departamentów i ministerstw trwa latami czasem w takich nawet sprawach, gdzie właściwy departament ma wydać ściśle ustawą przepisana decyzję i gdzie z góry wiadomo, że wszelkie opinie czy uwagi innych departamentów są tylko czczą formalnością.

Wreszcie i samo „postępowanie administracyjne“ w całym mnóstwie działów może i winno być skrócone i uproszczone. Przy każdej władzy centralnej i krajowej należałoby copędzej powołać do życia komisję „ad hoc“ do zbadania, jakie poszczególne „czynności urzędowe“ należy w każdym referacie z toku postępowania administracyjnego wyrzucić jako zbędne i zakazać, jakimi drogami najszybciej, najpraktyczniej mają być prowadzone dochodzenia.

Komisjom tym możnaby poruczyć wogóle całą sprawę technicznej reformy administracji.

W rezultacie po wprowadzeniu takiej reformy okazałoby się zapewne, że liczba urzędników koncepcyjnych jest wystarczająca, a może za wielka, że natomiast trzeba pomnożyć liczbę urzędników kancelaryjnych.

W każdym razie taka reforma techniczna byłaby na przyszłość hamulcem wzrostu zapotrzebowania sił urzędniczych, tem samym w dalszej konsekwencji pozwoliłaby aby urzędników lepiej płacono.

Dając urzędnikom to, czego im przeważnie obecnie brakuje, tj. świadomość celu działalności administracyjnej, zwalniając ich w znacznej mierze od wyrzutu sumienia „nieproduktywności pracy“, podnosząc tem samym ich ducha obywatelskiego i zadowolenie wewnętrzne, stałaby się w sferze moralnej upragnionem uzupełnieniem obecnej poprawy bytu materialnego klasy urzędniczej.

Dla ludności, dla życia, szczególnie gospodarczego, byłaby ona nieocenionem dobrodziejstwem, gwarantując w znacznej mierze szybkie i rozumne, odpowiadające celowi administracyjnemu, potrzebom kraju i państwa, oraz stosunkom faktycznym, załatwienie spraw.

Administracja, stając się taką, jaką być powinna, t. j. życiodajną a nie pozostającą, jak niestety niejednokrotnie dotąd, życiem niweczącą, podniosłaby pośrednio dochody państwa z podatków i opłat i w ten sposób sama dostarczyłaby środków finansowych na dalszą poprawę bytu urzędniczego, która prędzej czy później tak elementarną koniecznością się stanie, jak w obecnej chwili obecna regulacja płac.

Odrębną poniekąd ale niemniej piekącą kwestję stanowi niedostateczność liczby, przygotowania i specjalizacji fachowych sił pomocniczych u władz administracyjnych. Jakim cudem może być u nas wykonany świeży reskrypt ministerstwa handlu, dotyczący przyspieszenia postępowania przy wydawaniu konsensów przemysłowo-policyjnych na zakłady przemysłowe, przepisujący dla wszystkich stadyów postępowania krótkie terminy i nakazujący, by badanie i opiniowanie techniczne planów fabrycznych leżało w ręku specjalistów, t. j. z reguły inżynierów budowy maszyn i chemików! Przecież kraj nasz jest w obecnej chwili poprostu ogołocony z technicznej służby u władz politycznych wogóle, inżynierów budowy maszyn jest w niej zaledwie na pokaz.

a chemików niema ani na lekarstwo. Tu musi rychło nastąpić wydatne pomnożenie i specjalizacja, gdyż minęły dawno czasy, w których każdy technik był geniuszem uniwersalnym dla wszelkich spraw technicznych, a inżynier drogowy nie może sumiennie brać na siebie opiniowania skomplikowanych urządzeń fabrycznych!

Zresztą i dla wszystkich organów fachowych pomocniczych, technicznych, sanitarnych, weterynaryskich konieczne są i „kursy przygotowawcze“ i przydzielenie odpowiednio wyszkolonego personelu kancelaryjnego. Podobnie jak urzędnicy conceptowi (prawnicy) nie znając z reguły ducha ustaw, celu administracyjnego i potrzeb kraju, podobnie jak tamci upadając pod brzemieniem całej masy załatwień szablonowych i z fachem często nie mających prawie nic wspólnego. Organy techniczne, sanitarne i t. p. stają się nieraz o wiele gorszymi biurokratami, niż urzędnicy-prawnicy, gdyż tym ostatnim czasem przecież ogólne wykształcenie prawniczo-administracyjne, z uniwersytetu wyniesione, przeciera oczy na cel i znaczenie działalności administracyjnej.

O specjalizacji w fachu ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb administracji w danym kierunku, o ciągłym uzupełnianiu wiedzy zawodowej, o podróżach dla studyów dziś niema mowy. Na to państwo swym organom zawodowym z reguły nie daje ani czasu, ani środków pieniężnych.

Taka zaś oszczędność mści się srogo i na ludności i na samej gospodarce państwowej.

Rządowa ankietą w sprawie ustawy naftowej.

Dnia 21 i 22 b. m. obradowała w Wiedniu pod przewodnictwem ministra rolnictwa Auersperga ankietą w sprawie rządowego projektu krajowej ustawy naftowej. W ankiecie brali udział zastępcy ministerstw sprawiedliwości, handlu, spraw wewnętrznych, rolnictwa i zastępca ministra Galicji, delegat Wydziału krajowego dr. Jahl, poseł dr. Małachowski, delegaci Krajowego Towarzystwa naftowego, starosta górniczy krakowski Riel, z nadradcą Holobkiem. Obrady zagał minister, wskazując na najważniejsze punkty poruszone w projekcie krajowej ustawy naftowej, a mianowicie: minimum obszaru kopalni, kwalifikacje kierowników kopalni i odpowiedzialność wspólna z uprawnionymi do wydobywania i wreszcie sprawy rady naftowej, poczem przystąpiono natychmiast do merytorycznych obrad nad poszczególnymi paragrafami projektu rządowego. Pominając drobniejsze szczegóły, zwrócimy uwagę tylko na niektóre zasadnicze momenty dyskusji, które prawdopodobnie i podczas obrad sejmowych nad tą sprawą znajdą oddźwięk.

Przedewszystkiem zastępca ministerstwa sprawiedliwości szef sekcji Hruzek podniósł zasadniczą kwestję, czy uchwalone już paragrafy państwowej noweli naftowej mogą być choćby stylistycznie tylko zmienione, wchodząc do krajowej ustawy naftowej, gdyż te drobne stylistyczne zmiany okazały się potrzebne ze względu na niektóre, nieprzewidziane jeszcze przy uchwaleniu państwowej ustawy postanowienia ustawy krajowej. Peferent ministerstwa rolnictwa i poseł Małachowski starali się pod tym względem uspokoić szkopuły ministerstwa sprawiedliwości, wskazując na to, iż w myśl państwowej ramowej ustawy naftowej nigdzie zmienioną nie została.

Bardzo ważną dyskusję wywołał jeden z paragrafów, gdzie jest mowa o umorzeniu za karę pola naftowego. Dyskusja wyjaśniła, że wygaśnięcie pola naftowego nie zawsze może być przeprowadzone, ze względu na możliwe pretensje paru lub kilku właścicieli pola naftowego, z których każdy może władać tem po przez inny okres czasu i nie słusznym byłoby, przeprowadzać wygaśnięcie pola naftowego, które w późniejszym terminie, według umowy może przejść na pierwonaabywcę.

Sprawa minimum obszaru kopalni naftowej wywołała dłuższą dyskusję. Projekt rządowy, jak już pisałem ustanawia 12.000 m² jako minimum obszaru kopalni nafty. Delegat Wydziału krajowego oświadczył się za 8000 m², uchwalonymi przez krajową ankietę naftową. Delegat Krajowego Towarzystwa naftowego hr. Zamoyski i podpisani wystąpili w obronie rządowego projektu, powołując się na uchwałę wiecu naftowego, który był wyrazem opinii przemysłu i wskazując, iż to minimum (12.000 m²) jest niezbędnem dla sanacji stosunków w przemyśle. Przy takim minimum nie będzie się marnować niepotrzebnie kapitału na wiercenia szybów gęsto położonych, natomiast mniejszą ilością szybów osiągnie się ten sam rezultat co do produkcji. Także i właściciele procentów brutto (właścianie nasi), nic nie stracą, gdyż większa kopalnia, dzieląc pomiędzy więcej właścicieli procenty, przy większej jednak wydajności szybów nie zmniejszy jeśli nie zwiększy ilości ropy przypadającej na każdy procent brutto. Również argument, iż przez stworzenie większego obszaru kopalnianego odbiera się możliwość małemu kapitałowi angażowania się w przemyśle naftowym, nie wytrzymuje krytyki, gdyż

koszty wiercenia są daleko większe, niż koszty nabycia większego terenu, i jeśli mały kapitał przystępuje do wiercenia głębokiego szybu to stać ten kapitał i na zakupno cokolwiek większego terenu naftowego. Oprócz tego przy większym terenie o wiele łatwiej przestrzegać przepisów bezpieczeństwa na kopalni przez odpowiednie rozlokowanie budynków. Do sprawy tej powrócimy jeszcze nie jednokrotnie, gdy ustawa naftowa będzie już przedmiotem obrad sejmowych, gdyż nic tak nie szkodzi pozytywnej reformie, jak hasło na pozór popularne, a jednak nie posiadające żadnych rzeczowych argumentów.

Interesującą była także dyskusja przy paragrafie, gdzie jest mowa o tem, iż kierownicy kopalni powinni władać językiem krajowym w słowie i piśmie. Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych sprzeciwił się temu postanowieniu, ze względu, iż w Galicji są dwa krajowe języki, polski i ruski, a trudno wymagać od kierowników znajomości obydwu języków. Delegaci z Galicji starali się wytłumaczyć, że ogólnie używanym i zrozumiałym językiem w Galicji jest język polski, a nawet robotnicy kopalniani w Galicji wschodniej rekrutują się przeważnie z Polaków. Zgodzono się wreszcie na określenie ogólnikowe, iż kierownik musi posiadać potrzebne znajomości języka krajowego.

Projekt rządowy w paragrafie o odpowiedzialności kierowników kopalni wraz z uprawnionym był źle stylizowany i nie odpowiadał intencjom przemysłowców. Na życzenie delegatów przemysłu naftowego paragraf ten otrzymał mniej więcej treść następującą: Odpowiedzialnym na kopalni wobec władzy górniczej za przestrzeganie przepisów jest kierownik, uprawniony zaś — w razie faktycznego zawinienia. Do kar pieniężnych pociągany jest kierownik, wraz z uprawnionym do wydobywania. W ranie dzierżawienia kopalni, lub oddania wiercenia w akord, dzierżawca i akordant przyjmują obowiązki i odpowiedzialność uprawnionego wobec władzy górniczej. Bardzo długą dyskusję i nawet zasadniczą dyskusję wywołał § 64 projektu rządowego, który idzie na rękę przemysłowi naftowemu i w pierwotnym brzmieniu orzeka, że budynki na polu naftowym bez zezwolenia właściciela pola naftowego stawiać można tylko w tym wypadku, jeśli postawienie budynku nie uniemożliwi lub nie przeszkodzi wydobywaniu minerałów żywnych. Władza budowlana musi zasięgać i polegać w tym wypadku na opinii władzy górniczej. Zastępca ministerstwa sprawiedliwości upatrywał w tem ograniczenie praw prywatnych i pragnął, aby w kwestiach spornych rozstrzygać nie pozostawić tylko sądom, przyczem miarodajnymi powinny być tylko względy bezpieczeństwa, a nie względy narodo-gospodarcze, pod które wydobywanie minerałów żywnych podciągnąć nie można. Referent ministerstwa rolnictwa radca Homann, delegaci przemysłu, a także zastępca ministerstwa handlu byli zdania, że wydobywanie minerałów żywnych jest dobrem ogólnem i z tego względu może być mowa o ograniczeniu praw prywatnych. Zgodzono się w końcu na pewien wniosek kompromisowy, iż budynki na polu naftowym stawiać można tylko w tym wypadku, jeśli prawidłowe poszukiwanie lub wydobywanie minerałów żywnych przez to nie stanie się niemożliwym i nie napotka na poważne przeszkody. Do komisji budowlanej należy powoływać właściciela pola naftowego i zasięgać opinii władzy górniczej, czy przeciwko stawianiu budynku nie przemawiają względy dobra publicznego, szczególnie narodo-gospodarcze. Widzimy tutaj już pewien postęp na rzecz przemysłu jako czynnika gospodarczo-społecznego.

W sprawie rad naftowych referent ministerialny nie chciał uwzględnić życzeń delegatów przemysłu naftowego, aby obok rady naftowej, przy starostwie górniczym były jeszcze ustanowione rady okrugowe przy urzędach górniczych jako organy doradcze. Natomiast przewidziane jest częstsze zwoływanie rady naftowej, niż raz do roku, na życzenie paru członków rady. W końcu poruszono jeszcze na ankiecie sprawę inspekcji kopalni boryslawskich, jako instytucji niepotrzebnej i przestarzałej, którą zastanie już druga ustawa naftowa, nie uwzględniająca zupełnie tej instytucji jako niepotrzebnej. Referent Homann wyjaśnił, iż instytucję tę da się znieść w drodze zwykłego rozporządzenia, jeśli Wydział krajowy oświadczy się za tem.

Dwudniowe obrady ankiety przyczyniły się bardzo do wyjaśnienia niektórych punktów projektu ustawy, który po uwzględnieniu życzeń wyrażonych przez naszych delegatów, spodziewamy się, będzie odpowiadać zupełnie interesom naszego przemysłu. Wielką zasługę w tym względzie ponosi referent ustawy w ministerstwie rolnictwa, radca Homann, który okazał wielkie zrozumienie i życzliwość dla interesów naszego przemysłu, co podniósł delegat Wydziału krajowego i prezes Gorayski w przemówieniach końcowych. Spodziewamy się, że i Sejm nasz również przedewszystkiem uwzględni i należytem zrozumieniem interesów przemysłu, kierować się będzie przy uchwalaniu ustawy naftowej.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Znane ze znakomości	Cukierki Kuglera w Budapeszcie 1465	są do nabycia u wyłącznego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Widokówki w największym i najgust. wyborze zastępcy Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.	LEONA PROPSTA								
Materye	<table border="0"> <tr> <td>gobelinowe</td> <td>od kor. 3-60</td> </tr> <tr> <td>dywanowe</td> <td>„ „ 9-—</td> </tr> <tr> <td>połjedwabne</td> <td>„ „ 8-—</td> </tr> <tr> <td>jedwabne</td> <td>„ „ 14-—</td> </tr> </table> 125 cm. szerokie	gobelinowe	od kor. 3-60	dywanowe	„ „ 9-—	połjedwabne	„ „ 8-—	jedwabne	„ „ 14-—	Portyery, Firanki, Story, Kapy na łóżka, Dywany duże, Dywaniki przed i nad łóżka, Makaty, Gobeliny, Parawany itp. Najświeższe nowości dla urzędów i mieszkań poleca	W. ADAMSKI, Lwów, Hotel Zorza
gobelinowe	od kor. 3-60										
dywanowe	„ „ 9-—										
połjedwabne	„ „ 8-—										
jedwabne	„ „ 14-—										

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Odezwa wyborcza żydów. Komitet wyborczy żydowski, który utworzył się w celu współdziałania z komitetem centralnym stronnictw narodowych, wydał następującą odezwę do współwyznawców:

„Przeważną część ludności żydowskiej podczas zeszłorocznych wyborów poszła zwartymi szeregami za wskazówkami Demokracji Postępowej, pociągnięta jej programem w kwestyi żydowskiej.

Z tego naturalnego w ówczesnych warunkach faktu, wynika jednak olbrzymia szkoda społeczna, gdyż powstał podział wyborców na chrześcijan i żydów, sprawa z politycznej stała się wyznaniową i pogłębił się rozdział między dwoma głównymi odłamami ludności. Ubolewali nad tem rozumnie myślący chrześcijanie, jakoteż i ci żydzi, którzy z głębokim przywiązaniem do wiary i tradycji przodków łączą gorącą miłość dla kraju ojczystego.

„Rozwój wypadków wykazał atoli, że Postępowa Demokracja nie jest bynajmniej jedynym stronnictwem, które postanowiło walczyć za równouprawnienie żydów w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zjednoczony bowiem dla osiągnięcia możliwej jednomyślności przy nadchodzących wyborach wielki zastęp ludzi bezpartyjnych, oraz trzy stronnictwa, przedstawiające większość narodu, pomimo znacznych różnic ich programów politycznych i przekonań społecznych, wyłoniły Centralny Komitet wyborczy, który, oprócz ogólnej odezwy do kraju, wydał osobną odezwę do współobywateli żydów. Zwracając się do nich, jako do dzieci jednej ojczyzny, komitet ten wezwał do zgody, miłości i jedności, zapewnił, iż niezachwianie dążyć będzie do zniesienia w drodze prawodawczej wszystkich ograniczeń i do zupełnego równouprawnienia żydów bez względu na to, jak głosować będą. Zapewnienia te żadnej wątpliwości w nas nie wzbudzają nie tylko dlatego, iż bezpośredni interes wyborczy ich nie wymaga, ale i dlatego, że taki właśnie program leży w szlachetnych tradycjach narodu polskiego, który nas, żydów, już w końcu XVIII stulecia zamierzał obdarzyć prawami obywatelskimi, a przed pół wiekiem w tej krótkiej chwili, w której o własnych losach stanowią, niemal zupełnie równouprawnił.

„Wobec tych faktów, po głębokiej rozprawie doszliśmy do przeświadczenia, że iść przy nadchodzących wyborach szlakami zeszłorocznymi, znaczyłoby to odrzucić życzliwie nam podaną rękę i zaostriżyć zgubną dla wszystkich niezgodę. Mamy to niezłomne przekonanie, że żydzi, bez względu na różnice poglądów politycznych i społecznych, postępowcy i konserwatyści powinni głosować jednomyślnie i zgodnie z tymi zastępami, które do koncentracji przystąpiły. To dałoby posłom kraju naszego w Petersburgu jeszcze więcej powagi i siły do urzeczywistnienia pragnień całej ludności bez różnicy stanów i wyznań, do walki o autonomię dla kraju, o wolność i równość dla wszystkich”.

Wybory robotnicze dały pomyślny, świadczący o zwrocie w usposobieniu mas rezultat. W fabrykach łódzkich powybierano na pełnomocników znaczną większością prawie wyłącznie narodowców, zaledwie w kilku fabrykach wybrano socyal-demokratów. Z okręgu częstochowskiego nie ma jeszcze szczegółowych wyników, jednakowoż dotychczasowe wiadomości stwierdzają zwycięstwo narodowego kierunku; a więc w fabryce juty na Belesznie wybrano narodowca 277 głosami na 284 głosujących, w fabryce wełny Peltzerów przeszedł narodowiec 207 głosami na 305, tak samo w fabryce chemicznej Sachs'a i w fabryce szpagatu wybrano narodowców. W tych fabrykach, gdzie zwyciężyli socjaliści, na narodowców padła bardzo poważna liczba głosów; np. w fabryce bawełny „Częstochowianka“ głosowało 249 ludzi, z tego 119 na narodowca, a 130 na kontr-kandydata.

Dziś odbywają się wybory w kuryi robotniczej w Warszawie i gub. warszawskiej; na liście urzędowej figuruje 110 fabryk warszawskich, zatrudniających 20300 robotników i 79 zakładów prowincjonalnych, liczących 23000 ludzi.

Wiadomości polityczne.

Z ROSYI.

Dnia 25 bm. rozpoczęły się na całym obszarze państwa prawyby w kuryi włściańskiej oraz robotniczej, dotychczas jednak niema wiadomości, dających dokładny obraz wyniku tej akcji. Według wiadomości petersburskiej Agencji telegraficznej — która oczywiście nie może być uważana za bezstronną i stara się uwypuklić powodzenie kierunku rządowego — na ogół prawica, a w części nawet skrajna prawica zyskała tym razem większość w kuryi chłopskiej. Tak np. w 7 powiatach gub. kijowskiej na 211 wyborców wybrano 30 monarchistów i 167 z partyi prawicy; uderzający jest przy tem procent wybranych popów — w powyższej liczbie wyborców jest 161 duchownych. Podobne rezultaty dały wybory w gub. permskiej, części charkowskiej i in.

W Petersburgu lista wyborcza zawiera około 1200

Polaków, którzy wybrali z pośród siebie specjalny komitet wyborczy w celu ujednolinitości postępowania przy wyborach. Do komitetu tego weszli profesorowie Pietrzycki (b. poseł) i Bodouin de Courtenay, redaktor „Kraju“ Kutylowski i in. Większość Polaków petersburskich to zwolennicy partyi kadetów.

Przed paru dniami w Krasnojarsku rozpoczął się przed sądem wojennym proces o t. zw. „republikę krasnojarską“. Oskarżonych jest 116 żołnierzy batalionu kolejowego i 104 osób prywatnych. Dzieje „krasnojarskiej republiki“ były jednym z najbardziej jaskrawych epizodów w ruchu rewolucyjnym. Żołnierze owego batalionu kolejowego zbrojkotowali oficerów i wybrali władzę własną, przyłączyli się do ruchu ludowego, brali udział w pochodach i wiecach z bronią w ręku i z czerwonymi sztandarami. Dowódcą ich był niejaki Kuzmin, chorąży rezerwy, z zawodu inżynier-technik. W Krasnojarsku zorganizowano już rząd tymczasowy, miano przystąpić do wyboru Rady miejskiej na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania. Odezwy i broszury rewolucyjne drukowano w drukarni zarządu gubernialnego, gubernator zaś swoje postanowienia odbijał na hektografie. Kres „republikie krasnojarskiej“ położył powracający z wojny pułk krasnojarski, który jednak musiał zbuntowanych obłegać w ciągu paru dni w warsztatach kolejowych.

Z SERBII.

Już na pierwszy rzut oka wczorajszy telegram ze źródeł urzędowych serbskich o „przypadkowym“ wybuchu prochu w konaku belgradzkim musiał się każdemu wydać podejrzany: musiało się nasunąć przypuszczenie, że to był zamach, który tylko ukryć usiłują. Są jednak doniesienia belgradzkie, które wprost mówią o zamachu. I tak wedle jednych miała wybuchnąć bomba, która zrzuciła dość znaczne szkody. Wedle innych w miejscu sekretrem, przeznaczonem dla króla, wybuchła maszyna piekielna i chodzi tu o zamach na króla, nieudany jedynie wskutek przedwczesnego wybuchu.

Podejrzania utwierdza to, że zaraz po wybuchu pałac otoczono policją, że powołano dyrektora policji do króla i wdrożono surowe śledztwo, ale o przebiegu i wynikach tego śledztwa zachowuje się jak najściślej tajemnicę. Pałac jest pod silnym nadzorem i strażą. Posterunki zdwojono, a oprócz tego silny kordon policji na znaczną odległość otoczył dokoła konak królewski, do którego dostęp dozwolony jest przy spełnieniu bardzo wielkich ceremonii policyjnych.

CZARNOGÓRA.

Czarnogóra postanowiła dowieść, że nie tylko swymi miniaturowymi rozmiarami odgrywa w polityce światowej rolę... trochę humorystyczną...

Oto niedawno rząd serbski wyraził wobec Czarnogóry zamiar przywrócenia od lat zwiniętego serbskiego poselstwa w Cetynii, jeżeli nawzajem Czarnogóra ustanowi swego posła w Belgradzie. Czarnogóra odpowiedziała, że zgadza się na propozycję, ale pod warunkiem, który, jakkolwiek niebywały, jest przecież prawdziwym, mianowicie, aby ze względu na ubóstwo Czarnogóry poselstwo jej w Belgradzie opłacane było ze skarbu, nie czarnogórskiego, ale serbskiego!...

Odpowiedź na tę propozycję z Belgradu jeszcze nie odeszła, ale chyba wątpić nie można, że będzie odmowną.

FRANCUSKI RADYKALISTA O NIEMIECKICH WYBORACH.

Do charakterystyki usposobienia dzisiejszej we Francji większości względem Niemiec należy niewątpliwie głos p. Karola Dumonta, radykalno-republikańskiego deputowanego z departamentu Jura. Pisząc o niemieckich wyborach w dzienniku „L'Action“ tak się wyraża: „Nakoniec, po tamtej stronie Wogezów występuje jasno i wyraźnie ten wielki problem, czy Niemcy chcą, ażeby parlament musiał skłaniać się przed wolą cesarza, ilekroć cesarz stawi kwestję zaufania. Kanclerz Bülow chce, ażeby naród niemiecki wybrał „patryotyczną“ większość i z góry określa ten patryotyzm: większość nie ma targować się o nowe i olbrzymie kredyty dla armii i marynarki, jakie cesarz uznaje za potrzebne. Nowe wojskowe wydatki, nowe groźby przemocy i gwałtu, nowe awantury w rodzaju tangierskiej — oto co, na nie szczęście pokojowej Francji i zmiażdżonej pod ciężarem militarystyki Europy, może znaczyć i znaczyć będzie zwycięstwo Wilhelma II w tych wyborach.

„Tym Niemcom, którzy się wahają i tym, którzy nie wierzą, że zjednoczone państwo niemieckie jest doprawdy zagrożone przez te ryzyka wojenne, jakie gazdiniowa prasa wylicza, my oświadczamy, że myślimy o wojnie z Niemcami, nawet z pomocą Anglii i Rosji, nawet przy zapewnionej neutralności Włoch wydaje się nam myśłą zbrodniczą. Nie mamy zamiaru rozpocząć na nowo, nawet przy pewności zwycięstwa, cyklu wojen — nie pragniemy odzyskać siłą prowincji, które siła oddawała kolejno do niemieckiemu państwu, to Francji i znów Niemcom.

„Ale Niemcom wiadomo, że prowincje te od lat 37 protestują jednomyślnie przeciw ostatniej zmianie losu — a od 17 lat czują, co straciły, tracąc Francję. Prześladowania r. 1887, zarządzania paszportowe, procesy, wygnania — z jednej strony; z drugiej zaś rosnąca pokojowość Francji zmieniały formę protestu Alzacy

i Lotaryngii. Proces ten trwa odnośnie do prawa, które głosi, iż żaden kraj nie może być oderwany przemocą od państwa, którego zwierzchność i przynależność sam sobie wybrał. Ten protest jest dziś w zabranych prowincjach równie silny i uroczysty, jak był przed 37 laty. Przykład Polski dowodzi, że po bez mała 200 (sic!) latach podstępne i gwałtowne zabory nie gasną w pamięci i że prawo do życia, jako niezależne osobniki jest nieśmiertelne w duszy narodów.

„Cztery piąte narodu francuskiego są gotowe dać Niemcom słowo honoru, że choćby nawet miały pewność zwycięstwa, nie myślą sprowadzić na Europę katastrofy nowej wojny francusko-niemieckiej. Francuzi pragną pokoju czestnego i godnego. Ufają, że układy, rozejmy i dobrowolne ustępstwa mogą rozwiązać kwestyę Alzacy i Lotaryngii — w oczekiwaniu dnia, kiedy w Zjednoczonych Stanach Europy, stworzonych międzynarodową unię intelektualnych i innych republik, wszystkie zbrodnie dziejowe zostaną naprawione... Te są sny i marzenia nasze, nasze plany i postanowienia naszej woli. Oby Wilhelm II został pobity na głowę 25 stycznia i oby zwycięstwo parlamentu nad cesarzem położyło koniec polityce potwornych budżetów wojennych.

Oby w Niemczech, jak we Francji, podatki obracano całkowicie na oświatę i dzieła demokratycznej solidarności.”

Przegląd muzyczny.

(Koncert Ksawerego Szarwenki. — II Koncert gal. Towarzystwa muzycznego. — P. Bandrowski jako „Canio“.)

Publiczność niedowierzająca naszym salom koncertowym na punkcie znośnej temperatury, podczas panujących mrozów, postanowiła widocznie zdala się od nich trzymać; to też na koncercie Szarwenki sala świeciła pustkami, a na koncercie Towarzystwa zapelniona była dość słabo.

Pustka i podbiegunowe zimno, nie mogą dobrze oddziaływać na koncertanta i stwarzają warunki anormalne, w których zapewne nikt nigdy nie występuje publicznie. Gdyby Szarwenka się cofnął, nikt z pewnością nie byłby mu wziął tego za złe. On jednak grał, starał się nawet rozgrzać, stwarzał chwilami momenty pełne poezji, wydobywając z instrumentu pięknym uderzeniem i ekspresją, dźwięk głęboki i śpiewny. Wiodło się to w kantylenie. Wszędzie natomiast gdzie swoboda zupełna palców i ich biegłość są niezbędne, kończyło się w jednej chwili panowanie wirtuoza, a rozpoczynała się walka daremna z niewyciężoną mocą zimna, od którego ręce grającemu kostniały. Nawet drobne obiegniki padały ofiarą sztywności palców; coż mówić dopiero o szczegółach pasażowych, lub innych bardziej skomplikowanych. Że poznaliśmy grę Ksawerego Szarwenki, tego powiedzieć nie inożemy. Czy ją kiedy poznamy, o tem wątpić należy.

Inaczej było na koncercie Towarzystwa, które wystąpiło z programem zwiększonym i pięknym, a wprowadziło słuchaczy w atmosferę cieplejszą, zarówno w dosłownym jak i w przenośnym znaczeniu. Wykonanie utworów orkiestralnych zalecało się tym razem większą dokładnością i czystością niż w pierwszym koncercie; nadto zaś, co z uznaniem zaznaczyć winniśmy, pałeczka dyrygenta działała z animuszem większym niż kiedykolwiek. Symfonia Schumana (d. moll) a naderwzysko dwie jej końcowe części, otrzymały dzięki temu dostateczny zasób energii, zarówno w ruchu jak i w akcentach, obok zaś tego i koloryt należyty. Wielkie dzieło Mozarta (Uwertura „Flet czarodziejski“) stanęło również przed słuchaczami w kształtach należycie plastycznych, zawsze precyzyjnych w formie, zawsze misterne, wytworne i głębokie zarazem.

Gdy uradowany powodzeniem muzyki symfonicznej, na jedynej już obecnie estradzie u nas jej poświęconej, rozpytywałem się wśród członków orkiestry, o przyczynę tego wyjątkowo doskonałego usposobienia orkiestry i jej dyrygenta, odpowiedziano mi, że niewielki tym razem udział „amatorów“ instrumentalistów, wpłynął tak korzystnie na całość... A no, więc możeby i w przyszłości mogło być taksamo.

Chór męski Towarzystwa śpiewał dobrze i rzeczy dobre (utwory Goldmarka), wykraczające poza repertuar przeciętny. Akompaniamentowi instrumentalnemu brakowało nieco precyzji, zdaje się z powodu, iż grający, schowani za chórem, nie widzieli dokładnie znaków dyrygenta.

Przechodząc z sali koncertowej do teatru, napotykałyśmy zaraz na wstępie nową w tym roku postać, odтворzoną przez p. Bandrowskiego tak znakomicie, że niema słów poprostu na określenie wrażenia, jakie jej siła na słuchacza wywiera. Postacią tą jest Canio w „Pajacach“ — odtworzony ze strony dramatycznej wstrząsająco, a ze strony śpiewackiej i muzycznej skończono. Canio jego staje obecnie na pierwszym miejscu przed Ewangelimanem i Samsonem; że zaś artysta tym Caniem stworzył nieubłaganego rywala swemu Tannhaurowi i Lohengrinowi, na to zgodzić się musi, gdyż wśród słuchaczy dwu zdań o tem niema. Zresztą o rangę mniejszą: jego Canio będzie nieraz jeszcze publiczność naszą w zachwyt wprowadzać i stanie się nieraz jeszcze przedmiotem owacyjnego przyjęcia.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAKAROWSKI i Ska.

Farby, wzory i przybory artystyczne, przedmioty z drzewa i terrakoty do pomalowania, aparaty do wypalania, wosk, sukna, szczotki, trzepaczki, sznury, piórka, rogóżki, papiery transparentowe, artykuły toaletowe, perfumy francuskie na wagę, drzewo do robót piłeczkowych, artykuły gumowe francuskie, specjalny tran we fiaskach dla trwałości, konserwacyi i przeciw przemakaniu obuwia i posadzew poleca najtańszy Skład farb i materiałów

NA DOBIE.

Jeszcze o „Biurze korespondencyjnym“.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Najbardziej rozpowszechnione pismo niedzielne w Wiedniu „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ przyniosło artykuł wstępny, poświęcony rezultatowi wyborów w Niemczech. Zaczyna się on w sposób następujący: „Bitwa wyborcza w Niemczech stoczona. Jej rezultat wypadł na niekorzyść „wrogów państwa“, a przecież wypadł inaczej, aniżeli przypuszczano. Polityka rządowa, szukająca pomocy przeciwko kartelowi „wrogów państwa“: centrum, demokracji socjalnej, Welfów i Polaków, znalazła ową pomoc pod formą wzmocnienia stronnictwa mieszczańskich. Pod ciosem atoli, zadany przez Dernburga, padło nie centrum jako takie, nie zwolennicy Watykanu (Römlinge), ucierpieli sprzymierzeńcy centrowi, demokraci socjalni i częściowo Polacy.

Nie wierzę oczom własnymi! Jakto, Polacy ponieśli klęskę podczas wyborów, Polacy, którzy zaraz pierwszego dnia zdobyli o dwa mandaty więcej, niż mieli wogóle posłów w zeszłym parlamencie, i jeszcze w pięciu okręgach stają do wyboru ściślejzego? I tak pisze gazeta, która nie należy do nam wrogich, lecz przeciwnie pozostaje wierną tradycjom założyciela, b. p. Aleksandra Scharfa, szczerego przyjaciela Polski.

Łatwo przecież wytłumaczyć źródło tej opinii, dla Polaków niekorzystnej, bo wywołującej wśród Niemców austriackich pogląd błędny, jakoby istotnie Prusom udało się częściowo wypić żywioł polski, czego dowodem klęska Polaków podczas wyborów. „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ składa się z dwóch części: większej, ośmiokolumnowej, zawierającej artykuły rozmawiane, fejleton, rubrykę teatralną, i z dodatku czterokolumnowego, przynoszącego depesze i kronikę miejską. Część pierwszą drukuje redakcja w sobotę pod wieczór, część drugą pisze i tłoczy w nocy z niedzieli na poniedziałek. Artykuł wstępny polityczny napisano w sobotę popołudniu na podstawie depesz c. k. Biura korespondencyjnego. A ponieważ te depesze podawały wynik wyborów w cyfrach dla Polaków niekorzystnych (o 3 popołudniu w sobotę wykazywały zaledwie 9 mandatów polskich), przeto publicysta wiedeński musiał stwierdzić klęskę Polaków. Biurokrat i biurokratycznie prowadzone c. k. Biuro korespondencyjne mogą sobie lekceważyć powyższy epizod. Ale nie będą go sobie lekceważyli praktyczni politycy, którzy wiedzą, że raz wtłoczonych faktów, choćby najbłędniejszych, trudno usunąć z pamięci czytelników. Nie leży zaś w interesie Polaków austriackich, aby Niemcy austriaccy sądzili, że Prusom się udało Polaków złamać.

Nowy to dowód, iż c. k. Biuro korespondencyjne musi postarać się o inną obsługę w sprawach polskich z Berlina, niż biuro Wolffa.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

A więc proszę mi powiedzieć co to jest!

Wczoraj nieznośny stan zdrowia: Ból gardła, chrypka, kompletnie chory, powiadam panu! A suchego kaszlu poważnie się obawiałem! A dziś! Wszystko minęło. Jak? Kupiłem prawdziwe Faya mineralne pastylki (Soderer) zażyłem wedle przepisu, a dziś wszystko minęło. Ta cała sprawa kosztowała tylko kor. 1.25. Za tę ceną nabyć można w każdej aptece, drogerii i składach wody mineralnej. 331
Generalna reprezentacja dla Austro-Węgier:
W. Th. Guntzert. Włen XII, Belghoferstrasse 6.

Adwokat krajowy

Dr. Gustaw Trybalski

przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — **Kopernika 22.**
Telefonu Nr. 968. 211

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych
dla KOBIEŃ od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.
Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12.
728

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Zimowy Zakład hydropatyczny dr. EBERSA
LIDO-WENECYA

otwarty. 807 Prospekty na żądanie.

Wiadomości bieżące.

— Wiadomości dyecezyjne. Dyecezya przemyska obrz. łac. Prezentę na probostwo w Łączkach otrzymał ks. Antoni Tenczar, proboszcz w Staszówce.

APTEKA
Fort. GRAJEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska 1

— Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie. — W środę, d. 30 b. m. Doc. pryw. Uniwersytetu dr. E. Romer: „Geografia ogólna, Cz. I Kula ziemską“ (z demonstr.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o g. 7.

— Z karnawału. Kółko inżynierów T. B. P. słuchaczy inżynierów urządził wieczór z tańcami pod protektorem JWP. Romanowej Dzieślewskiej i JWP. prof. Skibińskiego dnia 11 lutego w salach Towarzystwa strzeleckiego. Po zaproszenia zgłaszać się można u Juliusza Herdliczki, słuch. inżynierów między 1/2 3—1/2 4 w środę, piątek i sobotę (ul. Zybkiewicza 33 parter).

W Kole literacko-artyst. Dziś, we wtorek wieczorek z tańcami. Warunki zwykłe. Aby uniknąć ścisłu, ograniczono liczbę zaproszeń dla wprowadzonych przez członków „Koła“ gości. Bez imiennego zaproszenia udział w zabawie bezwarunkowo niedopuszczalny.

Wieczór kostiumowy w Kasynie urzędniczym odbędzie się w sobotę 2 lutego o godz. 8 przy orkiestrze wojskowej. Lista otwarta do piątku.

Czwartek przyszłego tygodnia będzie w karnawałowym kalendarzu najjaśniejszym i najweselszym dniem. W dzień ten odbywa się bal rymanowski.

Co można było tylko wymyśleć, aby tylko odbiedz od balowego szablonu to wymyślono i uczyniono wszystko, co uczynić było można, aby wzniesić zabawę szczerą i niewymuszoną. Hasłem do niej niezrównanym będzie „krakowskie wesele“, które burzą wpadnie na salę, barwne, strojne i huczne, rozśpiewane i roztańczone; zmiotą tancerze pawiami piórami proch z przed stóp tancerek, najpiękniejszych, jakie polska ziemia nosi. — Mistrz w swym zawodzie, p. Żymirski od tygodni pracuje, aby „krakowskie wesele“ naprawdę krakowskiem było, rozwichrzonym, bujnym, życia pełnym.

Nie dziw, przeto, że rozchwytyją bilety na ten bal, o którym tradycja cuda głosi. Nie wiele ich zostało. Kto o wspaniałym celu tego balu pamięta, niech ko-rzysta, czemprędzej z niewielkiej liczby biletów, które są jeszcze do nabycia w składzie nut Wp. Zadurowicza przy ul. Akademickiej.

I Bal przemysłowy 1 lutego br. w salach Kasyna miejskiego pod protektorem J. W. pani prezydentowej Michaliny Michalskiej i J. O. ks. Andrzeja Lubomirskiego, zapowiada się świetnie, gdyż współudział w formie gospo-dyń i gospodarzy przyjęły najwybitniejsze sfery świata przemysłowego naftowego, handlowego i technicznego.

To też komitet jest pewny, że ogół publiczności poprze ten bal, którego dochód jest przeznaczony na fundusz praktyk wakacyjnych dla słuchaczy politechniki i akademii górniczej. Zaproszenie wydaje komitet w godzinach 5—7 popołudniu ul. Zacharyewicza 1. 5 (parter).

— Wiadomości osobiste. Namieśnik przeniósł inżyniera Zacharyasza Wojciechowskiego ze Lwowa do Kołomyi.

P. Józef Chlebek, adjunkt sądowy w Czerniowcach, otrzymał na tamtejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— Teatry: Teatr miejski:

We wtorek 29 b. m.: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna Jakoba Offenbacha. Ceny miejsc operetkowe. We środę 30 bm. po raz pierwszy: „Niech żyje życie!“ (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, z p. Siemaszkową w głównej roli.

We czwartek 31 bm. po raz ósmy: „Eugeniusz Oniegin“, opera w 4 aktach P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W piątek 1 lutego po raz drugi: „Niech żyje życie!“ (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, przekład Z. Wojcickiej, z p. Siemaszkową w głównej roli.

W sobotę o godz. 3 1/2 popołudniu po raz szósty: „Zazarty automobilista“, krotoczwila w 3 aktach Kurta Kraatz.

W sobotę wyjątk. o g. 7 wieczorem: „Tannhäuser“, opera w 4 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę 3 lutego o godzinie 3 1/2 popoł.: „Lalka“, operetka w 3 aktach Andran'a.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „To coś“, operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinbergera.

W poniedziałek 4 lutego po raz piąty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapolską.

Teatr miejski w Krakowie.

W środę: „Skąpiec“, komedia w 5 aktach Moliera (popul.).

We czwartek: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W piątek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

W sobotę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popul.).

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: „Rycerze północy“ dramat w 4 aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popul.).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-komedia w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

W poniedziałek: „Wice i Wacek“, komedia w 4 aktach M. Z. Przybylskiego.

— „Przewodnik oświatowy“, organ Towarzystwa Szkoły Ludowej (dawniej „Miesięcznik T. S. L.). Wyszł z druku zeszyt pierwszy tego wydawnictwa w rozszerzonej objętości i zawiera następujące artykuły: Od redakcyi. — Eliza Orzeszkowa, przez Adama Karpowicza. — Zjazd oświatowy T. S. L. w Tarnopolu. — Szkolnictwo ludowe na Śląsku austriackim przez D. M. O. — Polska Macierz Szkolna we wschodnich powiatach Królestwa Polskiego. — Ś. p. Kazimierz i Jadwiga Wró-

poleca następujące wyroby własne: PETROGEN „JAHRA“ wysmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4

„JAHRA“ Kafi chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcjonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

blewscy przez Z. Próchnickiego. — Tematy do pogadanek: I. Eliza Orzeszkowa, II. Powstanie styczniowe. — Kronika. — Kalendarz rocznic narodowych. — Dział sprawozdawczy T. S. L.: Z zarządu głównego. Sprawy Związków okręgowych. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Dar Narodowy 3 Maja. — Przegląd krytyczny literatury (oceny przyjęte przez komisję kwalifikacyjną przy Zarządzie głównym).

— Rocznica styczniowa. Niezwykle pięknym był obchód, jaki się odbył onegdaj w seminarium duchownym obrządku rzym. kat. Na program wieczoru złożyły się produkcje chóru i orkiestry alumnow pod batutą alumna Cz., deklamacya alumna K., który wygłosił „Dumę z nad Dniestru“, wyjątek z Polskich dziejów i nadziei ks. Franciszka Sawy, nieznana we Lwowie „Pieśń uciemiężonych“ (muzyka Rutkowskiego do słów K. Ujejskiego). Piękny odczyt o powstaniu styczniowym wygłosił alumn III roku S. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Nastrój wieczoru był bardzo podniosły.

Uroczystości obchodził w tym samym dniu rocznicę styczniową Sokół IV wieczorem, urządzonym w sali gimnastycznej szkoły wydz. im. św. Antoniego. Wieczór zagał gorącym przemówieniem p. Kazimierz Żardecki, kreśląc zadanie sokolstwa i przedstawiając rosnący ruch w życiu narodowym na wszystkich ziemiach polskich. Doskonałe zgrana orkiestra mandolinistów „Stinks“ wykonała następnie kilka utworów, między innymi A. Osady „Fantazyę polską“, nastąpił piękny śpiew solowy p. Kornackiego, p. Anna Weissberg, uczennica prof. Wolfsthal, odegrała na skrzypcach bardzo poprawnie Wieniawskiego „Legendę“ i „Mazurek“. Po produkcjach doskonałego chóru młodzieży, znany z estrady deklamator p. E. Gubrynowicz wygłosił Mickiewicza „Koncert Jankiela“ przy akompaniamencie fortepianu, p. Helena Janusz, rozporządzająca bardzo pięknym głosem, odśpiewała Rudkowskiego „Dlaczego“ i Wydzgi „Zorzę“, a zmuszona okłaskami, dodała kilka pieśni nad program. Na resztę programu złożyły się produkcje mandolinistów, chóru, a wreszcie wyborne ćwiczenia członków Sokola IV. Akompaniament spoczywał w rękach prof. Signiego. Wykonawców darzyła licznie zebrana publiczność hucznymi okłaskami.

Piękny obchód urządziła również Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana. Uroczystość zagał p. Bodek odczytem, w którym szczególnie uwzględnił udział żydów w tym ruchu wolnościowym, potem nastąpiły piękne produkcje kółka mandolinistów pod dzielną batutą p. Eilego i deklamacya panny Jaworskiej, która z zapalem wygłosiła wiersz Zubrzyckiej: „Nie zgineła“. Na zakończenie odegrali amatorowie Asta: „Dzieśiąty pawilon“, świetnie wywiązując się z swoich ról, w szczególności pna Diamantówna, która swą wysubtel-nioną grą znakomicie oddała trudną dla amateerek postać Ludwiki. Publiczności, jak zwykle, po brzegi.

— Walne zgromadzenie Tow. Zabaw Ruchowych, odbyte w sobotę - w szkole im. Jadwigi przy udziale kilkudziesięciu członków, zagaja przed przystąpieniem do porządku dziennego wiceprezes dr. Władysław Hojnacki, zacytując swoje przemówienie od odpowiedzi na pytanie, co Towarzystwo w ubiegłym okresie, od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 r. zrobiło. Odpowiedź ta, będąca niejako streszczeniem, rozesłanego poprzednio członkom a znanego w głównej osnowie Czytelnikom „Słowa Pol.“ z umieszczonej w sobotnim numerze wzmianki, sprawozdania, wypada dla Towarzystwa pomyślnie. Rezultaty osiągnięto znaczne. Idea, krzewiona przez Towarzystwo, zapuściła już głęboko korzenie wśród młodzieży nie tylko w samym Lwowie, ale sięga coraz dalej poza jego granice; hasło krzepienia ciała i ducha przez zabawy sportowe uprawiane pod gołym niebem a łączące przyjemność z prawdziwym pożytkiem nie pozostało bez echa w sporej części kraju. Dowodem na to bądź już zorganizowane, bądź też organizujące się Koła T. Z. R. liczne kluby sportowe i drużyny wśród młodzieży w Krakowie, Stryju, Dublanach, Bochni, Tarnowie. Rezultaty te, o tyle więcej są uznania godne, że działalność Tow. krępowała w wysokim stopniu uprzedzenia w naszym społeczeństwie, brak odpowiednich terenów i pieniędzy. „Wśród tej walki jednak — podnosi dr. H. — nie brakło też i kilku chwil serdecznych, wzniosłych“, do których zalicza szanowny prezes zadzierzgnięcie bliższych stosunków młodzieży lwowskiej z krakowską i stryjską.

W dalszym ciągu stwierdza dr. Hojnacki, że stosunki Tow. z Sokołem poprawiły się znacznie, że coraz więcej widać tam wiary, iż Tow., żywiąc rzetelną cześć dla zasłużonej instytucji, pragnie zawsze iść razem z nią a nigdy przeciw niej.

Kończąc swoje przemówienie, wyraża dr. Hojnacki nadzieję, że nowy zarząd Towarzystwa, uzbrojony w nie-mniejszą od swego poprzednika wytrwałość, potrafi jeszcze skuteczniej zwalczać trudności i po wszystkie czasy ugruntować byt, ku tak pożytecznym, wzniosłym celom stworzonej, instytucji.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, zabiera głos redaktor Fryling, wyrażając uznanie ustępującemu zarządowi za jego działalność w kierunku zawodowym, czyni jednak zarzuty jego administracyi i niedostatecznej popularyzacyi Towarzystwa, domagając się, żeby do przyszłego zarządu powołano więcej ludzi, którzyby tej słabszej stronie instytucji skuteczniej zaradzić zdołali. Wywody red. F. popiera dr. Br. Dulęba. Zarzuty odiera dr. Hojnacki, wyjaśniając, że ustępujący zarząd robił wszystko co mógł w kierunku

„JAHRA“ antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Fla-818 kon 1 kor. 20 hal.

„JAHRA“ Wata Mentoformolowa wysmienity środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

ku zdobywania funduszy, terenów, a także popularyzacji.

Z kolei następuje wybór 12 członków zarządu, komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego. Do zarządu przez kłamacz wybrano pp.: Cenara Ed., radcę dworu dra Dembowskiego, Dudryka Maks., Hemerlinga Kaz., dra Hoinackiego Wład., dra Hornunga K., Z. Kłóśnik-Januszowski, prof. dra Jordana, Kistryna M., Radwanka Alfr., Towarnickiego Wład., Waleka Alojzego. Do komisji rewizyjnej pp.: Borkowskiego K., Rakowskiego Tad., Włodka L. Do sądu rozjemczego: dr. Adama E., dr. Dulębę Br., dr. Michalewskiego Bron.

Wysokość wkładek członków na r. b. pozostawiono tę samą.

W końcu: na wniosek dra Dulęby wyraża Walne zgromadzenie podziękowanie prasie za stałe życzliwe popieranie celów Towarzystwa. Na wniosek red. Frylinga mianuje zgromadzenie wśród entuzjastycznych okłasków dra Jordana członkiem honorowym Towarzystwa. Dalej, p. Rakowski stawia wniosek, poparty przez dra Dulębę a przez Walne zgromadzenie przyjęty, ażeby Zarząd przedłożył przysłanemu Walnemu zgromadzeniu projekt zmiany statutu, dopuszczającej mianowanie członków honorowych Towarzystwa. Wreszcie na wniosek dra Dulęby, daje Walne zgromadzenie wyraz gorącego uznania ustępującemu Zarządowi za owocną pracę i drogi Kończyńskiemu, organizatorowi Koła krakowskiego za jego prawdziwie obywatelską ofiarność.

Na tem obrady zakończono po godz. 9.

— **Filia praskiego Banku kredytowego.** Rozczarowanie, doznane z powodu niedoskiej filii Banku austriacko-węgierskiego w Brodach było wielkie i uzasadnione. Przemysł drobny i większy, rozwijający się tu szybko mimo niekorzystnych warunków, potrzebuje kapitału i gotówki. To też kupcy i przemysłowcy witają dziś z zadowoleniem otworzenie ekspozytury praskiego banku kredytowego.

Dla kierownictwa ekspozytury pozyskał bank znane fachowca bankowego p. Hermana Landaua, którego dokładna znajomość stosunków ekonomicznych powiatu i rozległe stosunki handlowe w Rosyi, obok znanej jego obrotowości i sumiennosci dają gwarancję, że z przyjętego na siebie zadania wywiąże się ku najlepszemu ogólnemu zadowoleniu.

Wiadomość o powstaniu ekspozytury i o objęciu kierownictwa przez szanowanego tu i lubianego obywatela wywołała wrażenie dodatnie i ożywiające. Z tego miejsca możemy mu życzyć powodzenia.

— **Wyjaśnienie.** Od prof. Tilla otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! W kilku dziennikach, a między innymi w „Słowie Polskiem” były wzmianki, że podczas napadu na uniwersytet zginęło mnie „pudełko drogich papierosów”.

Uważałem ten szczegół za zbyt drobny, aby go prostować. Ponieważ jednak wzmianka ta w rozmaitych formach się powtarzała kilkakrotnie, a jest nieprawdą, przeto widzę potrzebę oznajmić, że miałem na swoim biurku w dzianinowej próżnej pudełko z papierosów gatunku „Dames” i że to samo pudełko po napadzie znalazłem nietknięte na miejscu. Z poważaniem Dr. Ernest Till, t. cz. dziekan Wydz. praw.

— **Po napadzie na uniwersytet.** Dzisiaj rano aresztowano znowu jednego z uczestników napadu na uniwersytet. Jest nim słuchacz II roku praw, Aleksander Lewicki, syn radcy sądowego w Stryju, zamieszkały we Lwowie u profesora Gromnickiego, zastępcę dyrektora gimnazjum akademickiego (ruskiego). Po przesłuchaniu w policyi, odwiózł Lewickiego komisarz Tauer do więzienia sądu karnego. Współudział Lewickiego w napadzie na uniwersytet został stwierdzony, sam zresztą przy przesłuchaniu przyznał się, że brał udział w stawianiu barykad.

— **Ankieta w sprawie nauki religii żydowskiej.** W najbliższą sobotę odbędzie się w Radzie szkolnej krajowej ankieta w sprawie nauki religii żydowskiej. Przedmiotem obrad będzie projekt reformy tej nauki opracowany przez radcę szkolnego prof. Sternbacha z Krakowa. W ankiecie wezmą udział, oprócz przedstawicieli Rady szkolnej, delegaci zborów izraelskich z całego kraju, oraz kilku nauczycieli i rabinów. Projekt prof. Sternbacha zawiera podobno daleko idące reformy, propozycje założenia wyższego seminarium rabinackiego we Lwowie i t. d.

— **Spółka fakturowa.** Przypominamy, że dziś we wtorek o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Izbie handlowej zgromadzenie założycieli Spółki fakturowej.

— **Fatalny wypadek.** W domu przy ul. św. Teresy 1. 20 zdarzył się dzisiaj fatalny wypadek. Oto mamka u majstra kamieniarskiego p. Leskiego, Erafia Hładiukówna, chcąc nad ranem napić się kakao wzięła przez pomyłkę farbę do podłogi, znajdującą się w puszcze z kakao. Po spożyciu „kakao” uczuła straszne bóle. Zawezwane pogorowie stacyi ratunkowej po przeplukaniu żołądka odwiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala powszechnego. Stan chorej bardzo poważny, w farbie bowiem znajdowały się silnie trujące substancje.

— **Ogień.** Wczoraj wieczorem o g. 10 przy ul. Krzywej 1. 17 w domu Bronisława Mrazka wybuchł ogień. Zapaliły się mianowicie wióry w warsztacie bednarskim Karola Wersznera od piecyka żelaznego. Po

przybyciu straży pożarnej ogień w pół godziny ugaszono.

— **Samobójstwo.** W parku Kilińskiego odebrał sobie życie dziś, we wtorek rano wystrzałem z rewolweru około 26-letni porządnie ubrany mężczyzna nieznanego nazwiska. Robotnicy zgartujący śnieg w parku, usłyszeli strzał, nie mogli jednak znaleźć miejsca, skąd strzał pochodził. Po chwili zgłosił się jakiś żołnierz, który w drodze ze szkoły kadeckiej spostrzegł na ławce zwłoki jakiegoś mężczyzny w pozie siedzącej. Denat blondyn, z długimi włosami, o rudawych, sutych wąsach, przystojny, strzelił sobie w prawą skroń, ponosząc śmierć na miejscu. Obok niego leżała na ławce czapka z krymskich baranków. Przy denacie znaleziono 10 kor. 80 h., rewolwer małego kalibru z wystrzelonym jednym nabojem i bilet jazdy koleją z Lwowa do Pustomyt. Zresztą nie znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały nazwisko denata lub jego pochodzenie. Zwłoki nieszczęśliwego zabrano do kostnicy szpitala powszechnego.

— **Z sali sądowej.** O przemykanie browningów. Dziś w sekcji III odbyła się rozprawa przeciw włóścianinowi Assowi z Sokalskiego, który uwięziony został za usiłowanie przemykania partyi browningów do Rosyi. Skazano go na 3 dni aresztu, z zamianą na 30 koron grzywny, za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Rozprawę prowadził sekretarz Wrześniowski, bronił oskarżonego awokat dr. Buber.

— **Kradzież sklepowa.** W niedzielę w południe około 11 zamknięto skład nut p. Bernarda Połonieckiego, rolety żelazne spuścił i zamknął dozorca domu dopiero wieczorem, nie zauważywszy niczego. Wczoraj rano, gdy otworzono rolety, spostrzeżono, że kasa sklepowa, która na szczęście była pustą, jest rozbitą, a gdy zszedł się personel sklepowy, przekonano się, iż z szuflady biurka p. Heleny Hohnhäuser skradziono pulares zawierający 100 koron.

Jak dochodzenia policyjne stwierdziły, złodziej otworzył drzwi wchodowe zapomocą wytrycha pomiędzy 11 w południe, a pół do 8 wieczorem, to jest przed zamknięciem rolet żelaznych. Tyle uciechy ma p. H. z dochodzeń policyjnych, bo złodzieja jak zwykle nie wysłedzono.

— **Kto odszuka.** Inżynierowi Alfonsowi Lewenburgo wi w Krakowie skradziono listy Tow. kred. m. Warszawy nr. 57034, 69720, 71892 po tysiąc rubli i nr. 204955 i 22685 po 100 rubli. Kto skradzione listy odszuka, otrzyma 200 rubli nagrody.

— **Znaleziono.** W ul. Karola Ludwika klucz werteinowski. — W ul. 29 listopada pulares, zawierający 8 koron 76 hal. i marki pocztowe. — W ul. Ossolińskich książeczkę Kasy chorych, wystawioną na imię Władysława Litwina.

W ul. Krakowskiej, ciemną, skórzaną torbę, zawierającą nuty. — Na schodach realności pod l. 3 przy ul. Kochanowskiego znaleziono czarny zarękawek z krymskich baranów z kieszonką, w której była chusteczka z monogramem M. R.

— **Zgubiono.** P. Leopold Heleda zgubił w ul. Trzeciego Maja czarny pulares, zawierający 5 koron w drobnej monecie i los loteryi państwowej. — P. Leon Goldberg zgubił w ul. Owocowej złoty medalionik, zawierający fotografię. — P. Leon Dominik zgubił w przechodzie ulicami Strzelecką i Krakowską banknot na 10 k. — P. Marya Segeny zgubiła w ul. Ujejskiego lub Sykstuskiej damską torebkę skórzaną, zawierającą srebrny zegarek męski z monogramem M. B. i długim pończacym łańcuszkiem, 1 koronę i chusteczkę.

Pani Wanda Jaworska zgubiła z dorozki na drodze z pl. Smolki do ul. Podlewskiego i Trzeciego Maja długie bobrowy kołnierzyk. — Dr. Bronisław Skalkowski zgubił w przejeździe ul. Fredry czarną, hebanową łaskę.

— **Kronika policyjna.** Wczoraj wieczorem dostał się złodziej zapomocą wytrycha do mieszkania p. Samuela Lechowicza przy ulicy Panieńskiej pod l. 28 i skradł z przedpokoiu futro popielate, podbite kangurami z kołnierzem z krymskich baranów i cygarniczkę bursztynową. — Służąca Frozyna Bakuś zbiegła ze służby u p. Józefa Braunera urzędnika asekuracji, popełniwszy przedtem kilka kradzieży na szkodę służbodawcy. Wczoraj aresztowano ją i znaleziono w kufyku jej część skradzionych rzeczy. W domu przy pl. Akademickim l. 4 skradziono kłamekę u bramy wchodowej do samo uczyniono w domu pod l. 1 przy pl. Smolki. — Za sprzeniewierzenie 6 kor. 50 hal., pobranych za oduksione pieczywo, oddano do aresztów zarobnika Piotra Lebidkę. — Za kradzież mięsa aresztowano parobka Jakóba Lufta.

— **Kroniczka krakowska.** Miejskie katakumby na cmentarzu. Na onegdajszym posiedzeniu sekcji ekonomicznej Rady miejskiej uchwalono w zasadzie budowę katakumb według planów, przedstawionych przez magistrat i wybrano subkomitet, który ma na miejscu zapoznać się z sytuacją katakumb. Budowa ich rozpocznie się w najbliższym czasie.

— **Rzeszów.** Wyrok w sędziacyjnej sprawie. Piszą nam z Rzeszowa w uzupełnieniu telegramu: Po 7-mio tygodniowej rozprawie a czterodniowej naradzie trybunał orzekający w Rzeszowie wydał w d. 26 bm. wyrok w sprawie dra Doboszyńskiego przeciwko pp. Deschamps de Boishebert i dra J. Golbergowi, adwokatowi w Tarnowie, oskarżonym o zbrodnię oszczerstwa, a nadto przeciwko samemu p. Boishebertowi o

zbrodnię oszustwa. Trybunał uwolnił obu od oskarżenia, tudzież od niektórych przekroczeń obrazy czci, popełnionej na dr. Adamie Doboszyńskim, pośle i adwokacie krajowym w Krakowie. Co do reszty wypadków obrazy czci uznano oskarżonych winnymi, skazując ich w myśl § 493 u. k. na karę aresztu przez jeden miesiąc, zamienioną po myśli § 261 u. k. na grzywnę w kwocie 300 kor. Oskarżeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu w kwestyi przyjęcia wyroku. Ogłoszenie wyroku trwało 2½ godziny.

W zastępstwie dr. Doboszyńskiego stawał do rozprawy adw. dr. Koppel.

Wynik rozprawy okazał się dla dr. Doboszyńskiego bardzo niekorzystnym. Zarzut bowiem oszczerstwa oskarżeni potrafili odeprzeć dowodem prawdy. Oszczerstwo miało polegać na tem, że oskarżeni pomówili dr. Doboszyńskiego o oszustwo; utrzymywali mianowicie, iż dr. Dob., korzystając z nieświadomości p. Boisheberta, wyłudził od niego pewne sumy bez prawnego tytułu. Zarzut ten potrafili oskarżeni obecnie uzasadnić. Spotkała ich tylko kara za uwłaczenie czci p. Doboszyńskiego w kilku innych wypadkach.

— **Stanisławów.** Pożar. Jeszcze się mieszkańcy nie ocknęli z przestachu po pożarze przy ul. Sapieżyńskiej, a już znowu wczoraj t. j. 28 bm. o godzinie 2 popołudniu uderzył na ratuszu dzwon na trwogę, że wybuchł pożar w samym śródmieściu. Istotnie zaczęła się palić kamienica, obok gmachu Sokoła, a przyczyną, jak pierwszej była nieostrożność przy rozmrażaniu rur wodociagowych. Tymczasem udało się naszej straży ogniowej opłamać pożar w samym zarodku tak, iż nie wyrządził on znaczniejszej szkody.

— **Kuracyjne wino włoskie „Wermuth“** 1 duża flaszka zł. 1.30 poleca firma Maryan Lasocki i Sp. handel delikatesów, Lwów, pl. Maryacki l. 9. 1086

— **Zwracamy uwagę na ogłoszenie** zakładu ortopedycznego przy ulicy Zimorowicza l. 9. (str. 9). 1386

— **Na bankiecie,** który wydało miasto Wiedeń na cześć burmistrza Bukaresztu, podawano szampan „White star” z fabryki Moet & Chandon. 1146

— **Do dzisiejszego numeru** dołączamy wszystkim naszym prenumeratorom zamiejscowym prospekt na rok 1907 „Tygodnika Ilustrowanego”. Eksp. dla Galicyi Biuro St. Sokołowskiego Lwów, pasaż Hausmana. 1082

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Koniec kadencji parlamentarnej.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w salonach prezydium ministrów odbył się wielki raut parlamentarnej. Zaproszenie otrzymali członkowie Izby poselskiej, członkowie Izby panów, wyżsi urzędnicy i przedstawiciele świata dziennikarskiego. Raut, na który przybyło przeszło 1500 osób, przeciągnął się do późnej godziny nocnej. Nowością było, że na raut przybyli po raz pierwszy posłowie socjalistyczni.

Wiedeń (Tel. wł.) Jutrzejša „Wiener Ztg.” ogłosi pismo odrębne cesarskie, rozwiązujące Izbę poselską. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że równocześnie będzie także ogłoszone pismo cesarskie, rozpisyjące termin nowych wyborów. Gdyby jednak nawet w dniu jutrzejszym nie ogłoszono terminu, to jest dziś już rzeczą pewną, że wybory będą naznaczone na dzień 7 maja, a wybory ściślejsze na dzień 14 maja. — Wybory w Galicyi odbędą się w trzech terminach pomiędzy 7 a 14 maja.

Wiedeń (Tel. wł.) Korespondent „Słowa Polskiego” dowiaduje się, że termin zebrania się Rady państwa nie jest jeszcze oznaczony, a to dlatego, że termin ten zależeć będzie od wyniku wyborów. Gdyby wybory zmieniły stosunek liczebny stronnictw, to w takim razie rząd musiałby mieć parę tygodni wolnego czasu na utworzenie nowej większości parlamentarnej, a Rada państwa zebrałaby się w takim razie w pierwszej połowie czerwca. Gdyby zaś wybory nie zmieniły zbytnio dotychczasowego stosunku liczebowego poszczególnych partyi, to Rada państwa zbierze się pod koniec maja.

Wiedeń (Tel. wł.) Stronnictwo ludowe niemieckie wydało odezwę, nawołującą Niemców austriackich do stworzenia w przyszłym parlamencie jednego wielkiego stronnictwa.

Odnaczenia.

Wiedeń (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi polskiego gimnazjum w Przemyślu, radcy rządu Stanisławowi Piątkiewiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku order żelaznej korony III klasy.

Nowe stronnictwo węgierskie.

Budapeszt (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że członek partyi niezawisłych hr. Stefan Karolyi, dawny przyjaciel następcy tronu śp. Rudolfa, zamierza założyć nowe stronnictwo.

Wybory w Niemczech.

Berlin (Tel. wł.) Kierownictwo stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech postanowiło przy wyborach ściślejszych głosować przeciw wszystkim stronnictwom z wyjątkiem trzech zdecydowanie liberalnych i centrum. Tam więc gdzie do ściślejszych wyborów przychodzi kandydat liberalny lub centrowy, miejscowy ko-

Zawiera: PRZEWODNIK PO GALICYI. Szematyzm państwowy i krajowy. Poradnik prawny i sanitarny.

Do nabycia wszędzie. — Cena kor. 1.20,

w opasce poleconej K. 1.65.

74191

mitet socjalno-demokratyczny ma zdecydować o sposobie głosowania. Od kandydata takiego będzie się żądać gwarancji, że wystąpi przeciw wszelkim zabiegom do ukrócenia istniejących praw i swobód obywatelskich.

Ograniczenie ruchu towarowego.

Wrocław. (TBK.) Wrocławska dyrekcyja kolejowa wstrzymała komunikacyę frachtową z koleją Północną łącznie z liniami: Przerów-Kraków-Trzebinia, Szczakowa-Mysłowice, Szczakowa-Granica, aż do dalszego zarządzenia z wyjątkiem bydła żywego, mięsa, innych środków żywności, tytoniu, węgla i brykietów.

Zagadkowy wybuch.

Belgrad. (Tel. wł.) Dziennikom serbskim zakazano zupełnie pisać o wybuchu prochowym w mieszkaniu następcy tronu. Tylko niektóre gazety donoszą w sposób tajemniczy, że w mieszkaniu pewnej osobistości rozległy się strzały. Ten nakaz milczenia wydany prasie dowodzi, jak nieprzyjemnem jest całe to zajście dla dworu serbskiego.

Przygotowanie do wyborów.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą, że wczoraj ukonstytuowało się nowe stronnictwo młodoczeskie rolników. Stronnictwo to, które podczas kampanii wyborczej występować będzie przeciwko czeskim agraryuszom, tworzy samodzielną stałą organizacyę rolników, należących do stronnictwa młodoczeskiego.

Sprawa Polonyi'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister sprawiedliwości Polonyi pożegna się ze stronnictwem niezawisłości jutro wieczorem na posiedzeniu klubowem, we czwartek zaś zawiadomi oficjalnie na posiedzeniu Izby poselskiej, że składa tekę i wyluszczy powody, które go do tego skłoniły.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Dalszaj odbędzie się konferencya partyi niezawisłości, jak donosi „Pester Lloyd“, celem uroczystego pożegnania ministra sprawiedliwości Polonyi'ego. Partya oświadczy, że nie wątpi w zupełną szczerść Polonyi'ego, a ustąpienie jego tłumaczy tem, że ponieważ zamierza swoich przeciwników ścigać sądownie, chce uniknąć dwuznacznego stanowiska oskarżyciela, a równocześnie szefa sprawiedliwości podczas postępowania sądowego.

Budapeszt. (Tel. wł.) W parlamencie, a zwłaszcza w łonie partyi niezawisłych jedynym przedmiotem dyskusyi jest afera Polonyiego, a mianowicie kwestya, w jakiej formie ma nastąpić usunięcie obecnego ministra sprawiedliwości z urzędu. W tej mierze objawiają się w łonie partyi niezawisłych 2 zdania. Jedni twierdzą, że przez usunięcie z urzędu Polonyiego, polityczna strona afery jest już załatwioną i nie ma potrzeby, aby minister sprawiedliwości wogóle zjawiał się więcej w parlamencie, drugie zaś zapatrywanie, do którego przychyliła się prezes stronnictwa, minister handlu Koszut, wymaga dla Polonyiego koniecznie pewnego rodzaju rewanżu ze strony stronnictwa. Zresztą na posiedzeniu plenarnem stronnictwa dziś wieczorem sprawa ta rozstrzygnięta zostanie.

Katastrofy.

Paryż. (TBK.) Na początku wczorajszego posiedzenia Rady m. Paryża prezydent przemówił w te słowa: „Z pewnością jestem tłumaczem jednomyślnych uczuć Panów, dając wyraz serdecznej sympatyi dla rodzin pozostałych po ofiarach, które znalazły śmierć w kopalniach pod Saarbrücken. Cały obszar kraju nad Saarą ciężko jest dotknięty tą straszną eksplozyą. Nieszczęście to jest dla nas bardzo bolesne. Nie zapominajmy o uczuciach sympatyi, jakie nam okazano z okazji katastrofy w Courrières. Zasyłamy ofiarom braterskie pozdrowienie“.

Saarbrücken. (Tel. wł.) Katastrofa powiększona została przez nową eksplozyę. Mianowicie akcyja ratunkowa wysłała 150 do 200 robotników, którzy zostali zasypani przez usuwającą się ziemię. Obecnie sądzą, że ci ludzie są straceni, tak, że ofiary w ludziach będą przenosić cyfrę 300 ludzi. Do wczoraj wieczorem wydobyto 160 zabitych, 24 ciężko rannych i 56 lekko rannych. Nadto wczoraj wieczorem wybuchł w kopalni pożar, który rozszerza się z niebywałą szybkością. Przed kopalnią stoją tłumy ludzi, głównie rodziny górników.

Dyrekcyja kopalni nie może na razie dać konkretnych wyjaśnień, gdyż dotąd nie mogła skonstatować liczby ofiar.

Żandarmerya i wojsko utrzymują straż i ład przed kopalnią.

Procesy poznańskie.

Pznań. (Tel. pryw.) Jutro zasięda na ławie oskarżonych w Lubawie w Prusach zach. następujący księża Polscy: Ks. Nikodem Kowalski z Kazanicy, ks. dr. Franciszek Liss z Rumiana, ks. Walenty Pelka z Grubowa, ks. Franciszek Majka z Samplawy, ks. Franciszek Wachowski z Zwiniarza, ks. Okoniewski z Lubawy, ks. Józef Ruchniewicz z Grodziczna i ks. Jan Balke z Radomna. Wytoczono im proces o publiczne omawianie spraw państwowych w sposób zakłócający spokój publiczny w myśl §. 130 kk. który wyznacza karę więzienia lub forticy aż do 3 lat.

W Gnieźnie dnia 31 b. m. toczyć się będą rozprawy karne o nieposłuszeństwo władzy i podburzanie do oporu, przeciw księżom: ks. Maksymilianowi Mragowski, obecnie z Babimosta, o kazanie, wygłoszone w Potulicach, ks. Leonowi Formanowiczowi z Modliszewska i ks. Anderszowi z Skarboszewa. Wszyscy trzej są oskarżeni na podstawie paragrafu o ambonie, t. j. że to, że omawiali w kościele sprawy państwowe.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o g. 10 rano rozpoczęła się w sądzie pow. karnym przed sędzią, radcą Chrzęszczyńskim rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez zastępcę dyrektora-referenta Tow. Wzaj. Ubezpiecz. p. Henryka Szatkowskiego przeciw byłemu urzędnikowi Towarzystwa p. Majewskiemu, autorowi broszury i listów otwartych, zawierających różne zarzuty przeciw Towarzystwu. Skarga odnosi się do faktu, że na wiecu d. 20 listopada r. z. p. Majewski powiedział publicznie, że pp. Piotrowski i Szatkowski co do zwrotów od zaliczki, przeniesionej z r. 1898 na 1899 wydali zarządzenie, będące oszustwem.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rosyjski rzeczywisty radca stanu Martens, reprezentant rządu rosyjskiego w drugiej konferencyi pokojowej w Hadze konferował kilkakrotnie z ks. Bülowem i oświadczył, że życzeniem rządu rosyjskiego byłoby, ażeby ta konferencya zajęła się unormowaniem prawa morskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ruch ogólny na linii kolejowej Mysłowice—Szczakowa został otwarty, dzisiaj zaś otwartą będzie linia morawska Ostrawa—Kraków.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Porucznik Firbas został aresztowany z powodu sprzedaży planów mobilizacyjnych.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Bułgaryi, że stronnictwa opozycyjne rozpoczęły w całym kraju żywą agitacyę przeciwko obecnym reakcyjnym rządóm. W miejscowości Filipol przyszło wczoraj do zaburzeń wywołanych przez zwolenników rządu.

Z Rosyi i Zaboru.

Sprawy kościelne.

Petersburg. (TAP.) Minister spraw wewnętrznych złożył radzie ministrów projekt prawa, dotyczący zmian w sposobie mianowania katolickich prałatów i kanoników, a także omawiający sprawę łączenia parafii etatowych duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem.

Evakuacya Mandżuryi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Car zawiadomił telegraficznie cesarza chińskiego o postanowieniu rządu rosyjskiego ewakuacyi Mandżuryi przed ułożonym terminem i wyraził życzenie dalszego wzrostu wzajemnej przyjaźni, oraz nadzieję, że interesy rosyjskie w Mandżuryi będą chronione. W odpowiedzi carowi wyraził cesarz chiński zadowolenie z powodu tego postanowienia i równocześnie zawiadomił o wydaniu władzom w Mandżuryi rozkazu strzeżenia interesów rosyjskich.

Zabójstwo Hercenszteina.

Petersburg. (Tel. wł.) Na mocy postanowienia sądu finlandzkiego, jeden z oskarżonych o zabójstwo Hercenszteina, członka związku „prawdziwych Rosyan“, Aleksandrow został aresztowany. Reszta oskarżonych i podejrzanych zniknęła z Petersburga.

Sprawa Hurki.

Petersburg. (Tel. wł.) Hurko został usunięty od pełnienia obowiązków wiceministra spraw wewnętrznych.

Wybory do Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Na onegdajszych wiecach demokracji narodowej były tłumy uczestników. Przemawiali między innymi Balicki, Dmowski, ks. Gralewski, Waligórski itd. Osiągnięto sukces zupełny.

Petersburg. (Pet. Ag.) Według znanego dotychczas wyniku wyborów mężów zaufania z kół robotników i małej własności ziemskiej, wybrano 2927 mężów zaufania, w tem 1177 z prawicy, 790 umiarkowanych; wśród pozostałej liczby jest 48 kadetów. Ogółem wybrano 667 popów prawosławnych. W gub. ostrowskiej wybrano 324 mężów zaufania, w tem 40 członków prawicy, a 296 umiarkowanych; w gub. kijowskiej wybrano 520 mężów zaufania, w tem 298 członków prawicy, a 222 umiarkowanych.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Zig.“ w depeszy z Petersburga podaje rezultat wyborów delegatów robotniczych w Moskwie, a mianowicie na 374 wybranych przypada 184 socjalnych-demokratów, 21 socjalno-rewolucyjnych, 23 bez stronnictwa lecz przychylających się do programu socjalistycznego, 62 postępowców i 2 monarchistów.

Warszawa. (Tel. wł.) Zamiast hr. Tyszkiewicza, dotychczasowego posła z Warszawy, kandyduje p. Roman Dmowski.

Warszawa. (Tel. pryw.) Stronnictwo Nar. Demokratyczne urządziło tu w niedzielę 5 zebrań przedwyborczych. Najliczniejsze było w sali Filharmonii, gdzie przewodniczył p. Libicki. Zaznaczył on, że do wyborów przystępuje się pod hasłem autonomii Królestwa Polskiego i że Narodowa Demokracja nawołować będzie do jedności i zgody. Przystąpiła do koncentracji, aby oszczędzić ludziom ciągłych walk partyjnych. Następnie przemawiał p. Roman Dmowski, witany owacyjnie przez zebranych.

Sprawozdanie z działalności Koła polskiego w Dumie złożył b. poseł Waligórski, poczem przemawiał p. W. Żukowski.

Również na 4 pozostałych wiecach w podobny sposób rozwijano program stronnictwa.

Po zamknięciu numeru.

Po napadzie na uniwersytet dzisiaj od rana zajęty jest w uniwersytecie sędzia śledczy p. Franke. Dochodzenia na uniwersytecie potrwać kilka dni.

Depesze handlowe z 29 bm.

Wiedeń. 29 stycznia. Dziś o godzinie 10 minut 30, przed południem notowano: Marki niemieckie 117.51, Renta majowa 99.15, Węgierska renta koronowa 95.75, Akcye kredytowe 689.25, Kredytowe węgierskie 836.—, Bank anglo-austriacki 317.—, Unionbank 595.—, Bankverein 573.—, Länderbank 467.50, Kolej państwowa 691.25, Lombardy 167.—, Elbentha. —, Fabryka broni —, Akcye tyt. —, Alpiny 623.50, Rima muranyi 571.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 168.75, Ruble 253.—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.85, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98.—, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97.90, 56 l. zast. Tow. kred. 98.10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Uspokobienie: spokojnie.

Berlin. 29 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 216.25, Disconto Comandite 186.25.

Uspokobienie: słabe.

Budapeszt. d. 29 stycznia. Pszenica na kwiecień 7.42 do 7.43, pszenica na maj od 0.— do 0.—, Pszenica na październik 7.76 do 7.77, Zyto na kwiecień od 6.73 do 6.74, owsa na kwiecień 7.36 do 7.37, kukurudza na maj 5.19 do 5.20, Kukurudza na lipiec od 5.34 do 5.35, Rzepak na sierpień 12.80 do 12.90.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty zmienne.

Chęć słaba.

Uspokobienie: spokojne.

Pogoda: łagodnie.

Rozmaitości.

× **Demonstracyjna licytacya** odbyła się w ubiegły poniedziałek w Petersburgu. Mianowicie naczelnik miasta skazał jednego z przywódców partyi konstytucyjno-demokratycznej Kedrina na 1000 rubli kary za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Kedrin nie chciał tej kary dobrowolnie zapłacić, wobec czego urządzono licytacyę jego rzeczy na pokrycie kary. Na licytacyę przybyli liczni członkowie partyi K.-D. i podlicytowali jedną popielniczkę żelazną, ocenioną na rubla do 1000 rubli. Kupił popielniczkę ksiądz Bebutow za 1001 rubli.

× **Si Salah Cherif.** Ostatni numer „Bulletin Pologne“, zawiera artykuł p. Tadeusza Gasztowtta p. t. „Correspondence de Tunis — Un ami de la Pologne: Si Salah Cherif. Mowa w nim o sławnym uczonym i patryocie arabskim i o jego gorącej przychylności dla naszego kraju.

P. Tadeusz Gasztowtt wydrukuje niebawem w Paryżu dzieło historyczne p. t. „La Pologne et l' Islam“, które ukaże się równocześnie w tłumaczeniu arabskiem, wykonanem pod kierunkiem p. Si Salah Cherifa i z przedmową jego pióra.

MAŁY FEJLETON.

Rudyard
Kipling.

TAMTEN.

Około 1870 r., zanim jeszcze postawiono jakikolwiek publiczny budynek w Simli i kiedy wielki trakt, okrążający Jacco, znajdował się dopiero na kartonach inżynierów, rodzice miss Gaurey kazali jej wyjść za pułkownika Schreiderlinga. Około trzydziestu pięciu lat starszym był on od swojej żony, ale ponieważ wydawał zaledwie dwieście rupij miesięcznie, posiadał sporo uciulanego grosza i liczył się do dobrych partyj. Pochodził przytem z dobrej rodziny i cierpiał w zimie na bronchitis, a w czasie upałów zdawało się każdej chwili, że apopleksya wyśle go ad patres — co mu się jednak nigdy w zupełności nie przytrafiło.

Muszę się zastrzedz, że wcale nie ganię Schreiderlinga. Z jego własnego punktu widzenia mógł on służyć za wzór doskonałego małżonka i tylko stawał się przykrym, gdy cierpienia, o których wspominałem, zaczęły mu dokuczać, co trafiało się mniej więcej siedemnaście dni na miesiąc. W pieniężnych sprawach okazywał względem swojej żony pewną pobłażliwość, co sobie uważał za znaczne ustępstwo.

Jednakże pani Schreiderling nie czuła się szczęśliwą. Wydano ją za mąż kiedy nie skończyła jeszcze dwudziestu lat i kiedy całe swoje małe, biedne serce oddała innemu.

Zapomniałem nazwiska tego człowieka, ale będziemy go nazywać „Tamten.“ „Tamten“ nie miał majątku ani widoków na przyszłość. Nawet przystojnym nie był. Zdaje mi się, że służył gdzieś przy trenie, albo intendenturze. To wszystko nie przeszkadzało, że go kochała i że istniał między nimi rodzaj niemej umowy, kiedy zjawiał się pułkownik Schreiderling i oświadczył pani Gaurey, że pragnie poślubić jej córkę. Dawna umowa została zerwaną na zawsze i uniosła ją fala łez pani Gaurey, której system rządzenia domem polegał na płaczu. Córka nie miała podobieństwa z matką — nie płakała nigdy. Nie płakała nawet w dzień swojego ślubu.

„Tamten“ zniósł katastrofę spokojnie. Równocześnie przeniesiono go w jedną z najgorszych okolic Indyi. Być może, iż go klimat pocieszył. Cierpiał stale na febrę i to go odrywało od innego cierpienia. Słabym był także na serce w dwojakim znaczeniu. Jedną z zastawek sercowych miał minimalną a gorączka pogorszyła jej stan chorobliwy — jak się później okazało.

Mineło kilka miesięcy — pani Schreiderling podupała na zdrowiu. Nie umierała z tęsknoty, jak to się przytrafia w romansach, ale zdawało się, że chwytają się jej wszystkie rodzaje chorób, które krążą koło indyjskiej placówki; począwszy od pierwszego szczybla — zwykłej febry. Uroda jej w najszcześniejszej epoce nie przechodziła średniej miary. Teraz wskutek choroby